Ner 256. Kraków 8 Listopada — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biòro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biòra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 listopada

W zbyt ważnych żyjemy chwilach, aby nie czuć obowiązku, jaki ciąży na nas, wystrzegania się pierwszego wrażenia. Lecz dziś równie jak wczoraj mowa tronowa Cesarza Napoleona przedstawia się nam jako karta historyi współczesnej, stanowiąca epokę, nietylko w sprawie polskiej, ale także w dziejach świata. Nietylko że posuwa ona naprzód sprawę Polski, ale także przyśpiesza pochód ludzkości. Nie jest ona bowiem czem innem, jak tylko wezwaniem do przemiany stosunków europejskich na podstawie nowego prawa publicznego, opartego na fakcie narodowości. Lecz zarazem jest ona zapowiedzią, iż Napoleon III w imieniu Francyi przeprowadzi tę przemianę. Pozostanie to wiecznem dla Polski zaszczytem, a stanowi to jej siłę, iż jak ona jest powodem tej przemiany, tak stanie się stwierdzeniem tej zapowiedzi. Inaczej też być nie mogło, bo od tryumfu sprawy polskiej zależało zawsze ostateczne i stanowcze zwycięstwo nowego prawa publicznego, i to właśnie zapewniało zwycięstwo Polski. Tak więc sprawdzać się już zaczyna to cośmy tyle razy mówili, iż sprawa polska przeobrazi świat i że fatalnie wstecznym być musi nietylko ten, kto staje przeciw niej, lecz ten także, kto nie dąży do jej należytego rozwiązania.

Stanęła więc nareszcie Polska jako przedstawicielka odrodzenia się świata politycznego, nietylko jako żądająca sprawiedliwości dla siebie, lecz jako przynosząca sprawiedliwość dla wszystkich.

Po raz pierwszy przyszło Cesarzowi Francuzów mówić o Polsce, a ustęp tyczący się jej stanowi całą treść jego mowy, bo Polska jest treścią tak chwili obecnej jak przyszłości politycznej Europy.

Nie było jeszcze danem żadnemu monarsze wznieść się tak wysoko, jak to uczynił Napoleon III w mowie powiedzianej 5 listopada, bo żaden władca Francyi nie przemawiał jeszcze do narodu w przededniu zbawienia Polski. — I zaprawdę zapytać się godzi, kto większą odda przysługę, czy Napoleon III Polsce, czy Polska Napoleonowi III, kiedy dziś już swą wytrwałością, poświęceniem i wiarą zapewniła ona Francyi i Cesarzowi to zwycięstwo moralne, którego wyrazem była mowa 5 listopada. Zwycięstwo to zaćmiewa w oczach naszych wygrane pod Austerlitz, Jeną i Friedland, bo bez poświęcenia jednego człowieka i jednego franka, stawia Francyę na nieznanej dotąd wysokości, z której góruje tak nad politycznym, jak nad moralnym światem, a tę ma nad tamtemi wygranemi wyższość, iż kiedy tam byli zwycięzcy i zwyciężeni, tu jest tylko oswobodziciel. Ale to zwycięstwo nakłada oraz obowiązki na przyszłość.

Nigdy jeszcze Cesarz Napoleon nie wypowiedział tak jasno, tak dobitnie swoich planów i widoków, nigdy nie rozwinął tak szczerze przed światem tak nazwanej polityki napoleońskiej. Bo też po raz pierwszy mówił o Polsce, a Polska właśnie musiała być dopełnieniem i ostatniem słowem tej polityki.

Nigdy Napoleon III nie okazał się mniej oględnym i bardziej śmiałym, ale właśnie dla tego, bo Polska nakazywała mu tę oględność, a dziś skoro rzeczy tak daleko zaszły, nie potrzebuje już dalej ukrywać swej myśli.

Mowa ta, jak wszystkie dzieła doskonałe, bo na prawdzie oparte, łączy w sobie w uderzający sposób dziejową doniosłość z zadośćuczynieniem wymogom chwili obecnej. Nie można było silniejszych rzucić podwalin przyszłości, a zarazem z większą wzniosłością i powagą wyjść z trudnego położenia i odwetować porażkę, w chwili właśnie, w której jej sprawcy cieszyli się może z zakłopotania Napoleona III, i to podwójną porażkę, tak tę którą Francya doznała w odpowiedzi rosyjskiej, jak tę którą uczuła w bezskuteczności dotychczasowego działania za Polską. Nie można było zręczniej zakończyć wspólnej a jałowej trzech mocarstw akcyi, pozostając jej wiernym do końca; nie można było bardziej wznieść kwestyi polskiej do znaczenia sprawy europejskiej, przywłaszczając ją zarazem sobie, ani też zużytkować wspólnego działania na korzyść działania Francyi.

Zostawiając wybór między zadośćuczynieniem sprawiedliwości a wojną, Cesarz stawia mocarstwa w trudnem może położeniu, lecz zarazem zaszczytną otwiera im drogę. A wzywając je w imieniu sprawiedliwości i pojednania na kongres, zmusza je albo do pójścia za jego wzniosłą inicyatywą, albo też do przyznania się do samolubnych widoków. Byłoby wielkim dla naszego wieku zaszczytem, gdyby Europa szczerze i zupełnie pierwszą wybrała drogę; jej postanowienie świadczyć będzie o stopniu cywilizacyi i postępie moralnym naszej epoki. Trudno jednak zakrywać przed sobą, zważywszy na dotychczasowe doświadczenie, iż wezwanie mocarstw do przeobrażenia świata politycznego na zasadach nowego prawa publicznego „chociażby też miało to kosztować ofiary“, mieścić może w sobie zapowiedź wojny; sam Cesarz nie śmie się łudzić pod tym względem, a giełdy zrozumiały to wybornie. Ale nie można było zapowiedzieć bardziej pokojowo wojny. Lecz jakiej wojny? Wojny w której Francya stanie na czele nie rewolucyi, ale narodowości, nie chorobliwych dążeń lecz uprawnionych życzeń, nie na to żeby burzyć, lecz aby na nowo budować, wojny w której nieść będzie pokój ludziom dobrej woli, wojny popartej nie tylko sumieniem ale także interesami Europy, i rozpoczętej wtedy dopiero, kiedy to sumienie i te interesa nie będą mogły powątpiewać kto po ich stoi stronie. Cóż w takich warunkach zdoła się oprzeć tryumfalnemu pochodowi Francyi wśród oklasków i błogosławieństw ludów, a okrytego niezawodnie niewidomą opieką Opatrzności? Jeden okrzyk da się wtedy usłyszeć „od Lizbony do Stokolmu, od Rzymu do Stambułu:“ Bóg tak chce! — Drogę tę przygotowała Francya swoją zbyt może nawet długą cierpliwością, i ta będzie jedyna wskazana przez Cesarza korzyść dotychczasowej wspólnej akcyi.

„Trwanie powstania polskiego dowodzi, iż jest ono narodowem.“ W tych słowach wypowiedziana jest niejako wiara polityczna Napoleona III. Nie łączył by się on nigdy z rewolucyą, lecz poświęcił najpotężniejsze przymierze na kontynencie w obec wypadków w Polsce, albowiem sam instynkt narodu wskazywał, iż najpotężniejszym i naturalnym sprzymierzeńcem Francyi jest uczucie narodowości, a ono właśnie ożywia, stanowi siłę i jest powodem trwania powstania polskiego. Dnia 5go listopada Cesarz Napoleon zawarł z tem uczuciem w imieniu Francyi jawne w obec świata przymierze, nie przeciw Europie lecz na jej korzyść.

Mowa więc Napoleona III zmienia zupełnie tak ogólną sytuacyę, jak też dotychczasowe położenie sprawy polskiej, a dziś nie tyle losy Polski zależą od Europy, jak losy Europy zależą od rozwiązania sprawy polskiej.

Wielkie ma więc Polska przed sobą zadanie: nie upadnie ona pod jego ciężarem. Dziś już niezawodnem jest, iż przyszłość świata nad Wisłą się rozstrzygnie, a byt Polski zapewnionym być musi, bo w nim jedynie znaleść mogą swój ostatni wyraz prawo i wolność, równie jak przynależny wpływ Francyi, którego ona chce użyć na korzyść ludzkości.

Nieotrzymawszy dotąd oryginalnego tekstu mowy tronowej Cesarza Napoleona, podajemy poniższą jej osnowę z zestawieniem telegramów biór telegraficznych: berlińskiego i wiedeńskiego.

Panowie Senatorowie, panowie Deputowani!

Coroczne zebranie wielkich ciał państwa szczęśliwą zawsze nastręcza sposobność, która zbliża do siebie mężów poświęconych dobru publicznemu i dozwala prawdę objawić krajowi.

Otwartość naszych wzajemnych zwierzeń uspakaja obawy i wzmacnia moje postanowienia. Witam was przeto.

Ciało prawodawcze odnawia się po raz trzeci od utworzenia cesarstwa i po raz trzeci mam powód, pomimo niektórych miejscowych nieporozumień, winszować sobie rezultatu wyborów. Wszyscy złożyliście mi jednaką przysięgę, jest ona dla mnie rękojmią waszej pomocy.

Obowiązkiem naszym jest szybko i dobrze sprawy kraju załatwiać, pozostając wiernymi konstytucyi, która nam dała jedenaście lat pomyślności i którąście utrzymać zaprzysięgli.

Zdanie sprawy z wewnętrznej sytuacyi okaże wam, że pomimo przymuszonego zatamowania robót w pewnych gałęziach interesów, postęp nie zwolniał. Przemysł nasz z korzyścią walczył przeciw konkurencyi zewnętrznej, a traktatem handlowym z Anglią obudzone obawy w obec niezaprzeczonych faktów zniknęły całkiem.

Wywóz nasz w pierwszych ośmiu miesiącach 1863 r. w porównaniu z wywozem w tych samych miesiącach 1862 r. wzrósł o 233 miliony. W tym samym przeciągu czasu, ruch żeglugi przewyższył cyfrę poprzedzającej epoki o 175,000 beczek, z których 136,000 pod flagą francuską.

Obfite żniwo w tym roku, jest błogosławieństwem Opatrzności, które ludności tańsze wyżywienie zapewnić musi i zarazem dowodzi pomyślniejszego stanu naszego rolnictwa.

Roboty publiczne prowadzone są czynnie. Około tysiąc kilometrów drogi żelaznej oddanych zostało na użytek komunikacyi. Nasze porty, rzeki, kanały, drogi nieustannie się ulepszają.

Z powodu, iż sesya tymrazem wcześniej niż zwykle rozpoczyna się, sprawozdanie ministra finansów nie zostało jeszcze ogłoszone. Z sprawozdania tego dowiecie się, że chociaż nadzieje nasze nie zupełnie spełniły się, dochody nieprzestają się zwiększać, i że wydatki spowodowane wojną w Meksyku i Kochinchinie byliśmy w stanie opędzić, nieuciekając się do nadzwyczajnych środków.

Mam wam przedłożyć niektóre reformy, których zaprowadzenie uznałem za stosowne, pomiędzy innemi postanowienie dotyczące wolności piekarstwa, postanowienie, które wpis do marynarki dla ludności nadbrzeżnej mniej czyni uciążliwym, projekt zmieniający ustawę o stowarzyszeniach i projekt znoszący wyłączne przywileje dla teatrów.

Nakazuję również wypracować plan do ustawy, mającej rozszerzyć atrybucye radzców jeneralnych i gminnych i zaradzić nadmiarowi centralizacyi.

Uprościć zaiste formalności administracyjne, złagodzić prawodawstwo, zastosowane do tych klas, które zasługują na całą naszą opiekę, będzie to postęp do którego chętnie się przyłączycie.

Zajmiecie się również kwestyą cukru, która wreszcie stalszą ustawą winna być rozstrzygniętą. Przedłożony radzie stanu projekt zmierza do tego, aby wyrobom krajowym tę samą możność wywozu dostarczyć, jakiej używa cukier z innych źródeł produkcyjnych. Ustawa o protokólarnych wpisach, zniesie podwójny podatek dziesięcio-procentowy (decime) i zastąpi słuszniejszym rozdziałem te zbyt wysoką rubrykę.

W Algeryi pomimo anomalii, która tęż samą ludność częścią władzy cywilnej częścią wojskowej poddaje, pojęli Araby jak panowanie francuskie jest pojednawczem i sprawiedliwem, niezmniejszając zaufania Europejczyków w opiekę rządu.

Dawne nasze kolonie ujrzały zniesienie szranków utrudniających ich komunikacye, lecz okoliczności nie były rozwojowi ich handlu przyjazne. Swieże utworzenie instytucyj kredytowych przyczyni się jak się spodziewam, do polepszenia ich losu.

Wśród tych materyalnych zabiegów, niezaniedbano nic co się tyczy religii, oświaty i moralności. Religijne zakłady dobroczynne, sztuki, umiętności i wychowanie publiczne otrzymały hojną pomoc.

Od r. 1848 uczęszczanie do szkół zwiększyło się o jednę czwartą. Obecnie blisko pięć milionów dzieci, pomiędzy tem jedna trzecia bezpłatnie, przyjętych jest do szkół elementarnych. Lecz usiłowania nasze nie powinny wolnieć póki jeszcze sześćkroć sto tysięcy dzieci pozbawionych jest nauki.

Wyższe nauki w szkołach średnich na nowo się ożywiły i wykład specyalny zostanie w nich zreorganizowany.

Oto jest panowie! przegląd tego, cośmy już uczynili i co jeszcze uczynić chcemy. Pomyślność kraju naszego przybrałaby zapewne szybszy jeszcze rozwój, gdyby go nie tamowały obawy polityczne. Lecz w życiu narodów zachodzą nieprzewidziane i nieuniknione zdarzenia, w które bez trwogi spoglądać i znosić je bez słabości powinny. Do tego rzędu liczą się: wojna amerykańska, konieczna okupacya Meksyku i Kochinchiny i powstanie w Polsce.

Wyprawy do dalekich krajów, będące przedmiotem tylu krytyk, nie były wykonaniem obmyślanego planu; siła rzeczy sprowadziła je; nie można ich jednak żałować.

Jakżebyśmy rzeczywiście mogli zagraniczny handel nasz rozwinąć, gdybyśmy z jednej strony zrzekli się wszelkiego wpływu na Amerykę i gdyby z drugiej strony w obec obszernych posiadłości angielskich, hiszpańskich i holenderskich, sama Francya bez posiadłości na morzu Azowskiem pozostała.

W Kochinhinie zdobyliśmy stanowisko, które wyswobadzając nas z trudności miejscowego rządu, dozwoli nam, ogromne zasoby owych okolic wyzyskiwać i przez handel je cywilizować.

W Meksyku, gdzieśmy niespodziewany napotkali opór, który odwaga naszych żołnierzy i marynarzy pokonała, przyjęła nas ludność jako wybawicielów. Usiłowania nasze nie będą bezowocnemi i za ofiary nasze sowicie zostaniemy wynagrodzeni, skoro losy tego kraju, który nam swe odrodzenie zawdzięcza, powierzone zostaną księciu, którego wykształcenie i przymioty czynią godnym tak szlachetnego posłannictwa. Ufajmy więc w nasze zamorskie przedsięwzięcia, któreśmy rozpoczęli, aby honor nasz pomścić, zakończą one się tryumfem naszych interesów, a chociaż umysły uprzedzone nie odgadują, ile złożone zarody na przyszłość pomyślnego w sobie zawierają, nie dozwalajmy sobie ujmować, na obu że tak powiem ostatecznych krańcach świata, w Pekinie, w Meksyku nabytej sławy.

Kwestya polska wymaga dłuższego wyłuszczenia. Gdy powstanie w Polsce wybuchło, były rządy rosyjski i francuski w najlepszych stosunkach. Od czasu zawarcia pokoju wielkie kwestye europejskie znajdowały je w porozumieniu i nie waham się oświadczyć, że podczas wojny włoskiej jak podczas wcielenia hrabstwa Nicei i Sabaudyi, Cesarz Aleksander użyczał mi najszczerszej i najserdeczniejszej pomocy. Dobre to porozumienie wymagało względności i musiałem uznać sprawę polską za nader popularną we Francyi, aby się nie wahać narazić jedno z najpierwszych przymierzy na stałym lądzie i podnieść głos na rzecz narodu, który w oczach Rosyi jest zbuntowanym, ale w naszych oczach jest spadkobiercą prawa zapisanego w historyi i traktatach.

Niemniej sprawa ta dotykała najważniejszych interesów europejskich; Francya nie mogła się nią w odosobnieniu zajmować. Obraza honoru naszego i zagrożenie naszym granicom, wkładają na nas jedynie obowiązek działania bez poprzedniego porozumienia. Okazała się przeto potrzeba, abyśmy równie jak w czasie wypadków na Wschodzie i w Syryi porozumieli się z mocarstwami, które równe jak my miały powody i prawa wypowiedzenia swego zdania. Powstanie polskie, któremu trwanie jego nadało charakter narodowy, obudziło wszędzie sympatye, a celem dyplomacyi było, zjednać tej sprawie o ile można przychylność, aby na Rosyę wywrzeć nacisk całym ciężarem opinii europejskiej. To jednomyślne prawie współdziałanie życzeń, wydawało nam się najstósowniejszym środkiem, aby na gabinet petersburski przekonywająco wpłynąć.

Na nieszczęście wykładano nasze bezinteresowne rady jako zamiar wywarcia przestrachu, a kroki Austryi, Anglii i Francyi, zamiast walce kres położyć, rozdrażniły ją jeszcze. Z obu stron popełniano nadużycia, nad któremi w imie ludzkości równie ubolewać należy.

Cóż więc pozostaje uczynić? Czyż ograniczeni jesteśmy do alternatywy wojny lub milczenia? Nie!

Nie chwytając za oręż, ani milcząc, pozostaje nam środek: to jest przedłożyć sprawę polską trybunałowi europejskiemu.

Rosya oświadczyła już, że konferencye na którychby rozbierane były wszystkie inne kwestye, które wstrząsają Europą, w niczem nieubliżają jéj godności. Weźmy na uwagę to oświadczenie; oby posłużyć ono mogło do tego, aby raz na zawsze stłumić burzliwe pierwiastki niezgody, które gotowe są ze wszech stron wybuchnąć i oby z tego chorobliwego stanu saméj Europy, która tylu żywiołami rozkładowemi jest wzburzona, wyjść mogła nowa era porządku i zadowolenia. Czyż nie nadeszła pora wzniesienia na nowych podstawach przez czas podkopanego i przez rewolucyę w kawałki zburzonego gmachu?

Czyż nic nie nagli aby uznać to nowemi układami, co nieodwołalnie przyszło do skutku, i przez wspólne porozumienie tego dopełnić, czego pokój świata wymaga?

Traktaty 1815 r. przestały istnieć. Siła rzeczy je wywróciła, lub zmusiła do wywrócenia ich prawie wszędzie. Zerwane one zostały w Grecyi, Belgii, Francyi, we Włoszech równie jak nad Dunajem. Niemcy usiłują je zmienić, Anglia ustąpieniem wysp jońskich wspaniałomyślnie je zmodyfikowała, a Rosya depce je nogami w Warszawie. W pośród powolnego stargania tego europejskiego aktu zasadniczego, poruszają się nad miarę palące namiętności i równie na południu jak na północy ważne interesa wymagają załatwienia.

Cóż więc jest bardziej prawowitego, cóż rozumniejszego, jak zaprosić mocarstwa europejskie na kongres, gdzie zniknie miłość własna i opór przed najwyższym sądem rozjemczym? Cóż się bardziej zgadza z ideami epoki naszej, a życzeniami największej liczby, jak odwołać się do sumienia i rozumu mężów stanu wszystkich krajów i powiedzieć im: czyż przesądy i zawiść, które nas dzielą, nie dość już długo trwały?

Czyż zazdrośne współzawodnictwo wielkich mocarstw ma nieustannie postępy cywilizacyi tamować? Mamyż ciągle podsycać wzajemną nieufność przesadnemi uzbrojeniami? Mająż się najcenniejsze zasoby w próżnej wystawie sił naszych w nieskończoność wyczerpywać? Chcemyż wiecznie utrzymać stan, który nie jest ani pokojem z jego bezpieczeństwem, ani wojną z jej pomyślnemi wypadkami?

Nie nadajmy dłużej wywrotnemu duchowi skrajnych stronnictw sztucznej potęgi, opierając się przez trwożliwe rachuby słusznym życzeniom ludów.

Miejmy odwagę w miejsce chorobliwego i niepewnego stanu postawić trwałą i regularną sytuacyę, chociażby to nawet ofiary kosztować miało.

Połączmy się bez powziętego z góry systemu, bez wyłącznej ambicyi, ożywieni jedynie myślą wzniesienia porządku rzeczy, który odtąd będzie opartym na dobrze zrozumianym interesie monarchów i ludów.

Mam nadzieję, że odezwa ta znajdzie u wszystkich chętne ucho. Odrzucenie jej kazałoby się domniemywać tajemnych projektów, które się lękają światła dziennego, lecz gdyby nawet projekt ten nie został jednomyślnie przyjęty, miałby tę ogromną korzyść, iż wskazałby Europie, gdzie jest niebezpieczeństwo a gdzie zbawienie.

Dwie drogi stoją otworem: jedna prowadzi do postępu przez pojednanie i pokój, druga prowadzi na nieszczęście do wojny przez upór w podtrzymywaniu walącej się przeszłości.

Znany wam teraz jest panowie! język, jakim zamierzam przemówić do Europy. Znalazłszy u was potwierdzenie, a sankcyę w publicznem przystąpieniu, będzie on nieohybnie wysłuchanym, gdyż przemawiam w imieniu Francyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 listopada wieczór.

✕ Od wczorajszego wieczora krążyła po Lwowie wieść o wparciu do Galicyi oddziału pułkownika Ko. Wieści tej wszakże nie można było dać wiary, a to tem mniej, ile że o losie tego właśnie oddziału od tygodnia jak najsprzeczniejsze obiegały pogłoski. Dziś wieczór nadeszła stanowcza o nim wiadomość; a lubo ona daleką jest jeszcze od pożądanej dokładności, mianowicie co do szczegółów, pochodząc jednak z wiarogodnego źródła i oznaczając przynajmniej w głównych rysach los dwóch oddziałów pułkownika K. i Aladara, może już być podaną do wiadomości publicznej.

Rzecz się tak miała: Świeżo sformowany oddział z 800 ludzi, nad którym z rozkazu jen. Kruka, dowodzącego siłami zbrojnemi w województwach Lubelskiem i Podlaskiem, objął dowództwo pułkownik K., ukazał się na Wołyniu niedaleko wsi Samowola, naprzeciw wsi galicyjskiej Barani Peretok, po prawej stronie Bugu. Zamiarem jego było posunąć się kilka mil ponad granicą galicyjską na północ, przejść Bug i wejść w Hrubieszowskie. W tym kierunku idąc, doszedł do Porycka; tam jazda tego oddziału rozbiła dzielnym atakiem dwa szwadrony dragonów i sotnię kozaków, a oddział polski po tem zwycięztwie wszedł do Porycka i tam zabrał konie. Atoli doniesiono mu, że Moskale w wielkich siłach zastępują mu drogę, że siły te wynoszą 14,000 żołnierzy podzielonych na kilka oddziałów, które go zewsząd otaczają. Wiadomości te były przesadzone i fałszywe; zastępowały wprawdzie drogę z różnych stron oddziały moskiewskie, lecz nie wynoszące i połowy podawanej liczby, a zdaje się, że między tymi oddziałami moskiewskiemi, szeroko jeszcze stojącemi, można było znaleźć przejście. Lecz oddział polski zastraszony fałszywemi wieściami o otoczeniu, party przez jeden z oddziałów moskiewskich, straciwszy 8 zabitych i 12 rannych, wparty został we wtorek 3go t. m. do Galicyi, na której granicy zastąpiły mu znaczne siły wojsk ces. austryackich.

Zaledwie potrzebuję dodawać, że c. k. władze austryackie funkcyonujące nad granicą, są bardzo skrzętnie zajęte przytrzymywaniem ludzi i konfiskowaniem przyborów wojennych, a według wiarogodnego listu, już do 400 ludzi pochwyciły i aresztowały posterunki wojsk austryackich w Sokalu, zabrawszy także 70 koni.

Dziwią się tutaj, iż tak często i ciągle jeszcze mimo tylokrotnych doświadczeń, odstępują od zasad wojny podjazdowej, i skupiają wielkie oddziały, a ciężkie w swych ruchach i słabo zorganizowane. Od tych zasad wojny partyzanckiej i od rozkazów Rządu Narodowego odstępują pragnący staczać odrazu regularne boje i okryć się sławą wojenną; tymczasem w niektórych okolicach Polski, walkę wiodą bez wielkiego wprawdzie rozgłosu, ale pomyślnie małe lecz dobrze zorganizowane hufce partyzanckie, podjazdami i urywaniem częściowem nurząc i zwolna niszcząc tylko nieprzyjaciela, niepozwalają mu kraj opanować.

W województwie Lubelskiem doskonale zrozumiano ten jedynie skuteczny sposób wojowania z Moskwą w tem peryodzie wojny i dla tego tak dobrze się trzymają. Według najświeższych ztamtąd relacyj, istnieje tam wielka liczba drobnych oddziałów partyzanckich. Albowiem prócz większych pod dowództwem Wierzbickiego, Rudzkiego, Kozłowskiego, Junoszy, Czyżewicza, Suchodolskiego i kilku innych, jest niemal w każdej okolicy jakiś oddzialik, który mając swe stanowisko wedle okoliczności, we wsi lub w borze, ma ciągle Moskwę na oku, przecina jej komunikacye, zabiera transporty, napada niespodzianie na jej legowiska, rozprószonych bierze na cel swoich sztućców i ani jednej godziny nie zostawia Moskalom do snu i odpoczynku. Sam jen. Kruk wodzi za sobą tylko nieliczny oddzialik i nadzoruje całą pracą powstańczą, a mając, za pomocą dobrze swą służbę pełniących żandarmów, ułatwioną komunikacyę ze wszystkiemi hufcami partyzanckiemi, kiedy widzi tego potrzebę, zbiera je szybko na jedno miejsce, formuje oddziały większe i wykonywa atak na odosobnione moskiewskie komendy. W ostatnich dniach widziano go na czele oddziału, złożonego tylko z 32 koni, nadciągające ku galicyjskiej granicy dwa pułki jazdy moskiewskiej otoczyły go ze wszystkich stron, ale się przerznął i zniknął im z oczu, jak gdyby go nigdy nie było. Tak się potrafią przerzucać zawsze i wszędzie wszystkie małe oddziały; i mogą się łatwo wyżywić i uzupełniać i działać skutecznie.

Wspomnieć tu jeszcze muszę o oddziale Aladara, który zaledwie stanął w Lubelskiem, o półtory mili od granicy galicyjskiej rozszedł się, poczęści z powodu, że posterunki wojsk austryackich zabrały broń i ciepłą odzież dla niego przeznaczoną, po części, jak mówią, z powodu niezdolności dowódzcy. Znaczna część tego oddziału Aladara przyłączyła się do oddziału pułkownika K. Część zaś zaaresztowały patrole wojska austryackiego.

Lwów 6 listopada.

(z) Cytadela tutejsza napełniła się nowym transportem przytrzymanych na granicy ochotników. Przywieziono ich tu przeszło stu temi dniami z obwodu Żółkiewskiego. Są to ochotnicy z oddziału Aladara, który to oddział w końcu zeszłego tygodnia w pobliżu Lisek w Lubelskiem poszedł w rozsypkę, a znaczna część jego przeszedłszy do Galicyi bez broni dostała się w ręce c. k. wojska i żandarmeryi.

Podczas gdy oddział Aladara tak nieszczęśliwie skończył, część jego, wraz z innemi, połączyła się z oddziałem pułkownika K. i pod tegóż dowództwem ukazała się na Wołyniu. Połączone pod dowództwem pułkownika K. oddziały liczyły do 800 ludzi, wielką bowiem liczbę dążących do połączenia się z nim ochotników, przytrzymały w różnych miejscach c. k. władze austryackie. Również i co do innych potrzeb, oprócz broni, oddział pułkownika K. niedostatecznie był zaopatrzony, z tego samego powodu, że większa połowa zasobów, zwłaszcza odzieży ciepłej, w drodze zabraną została. Z tak niedostatecznie jak na wyprawę zimową zaopatrzonym oddziałem ciągnął pułkownik K. ku Poryckowi, zapewne w zamiarze aby znieść dosyć słabą załogę tamtejszą i otworzyć sobie drogę w głąb kraju. Rozdzieliwszy oddział swój w trzy kolumny, podstąpił d. 2 b. m. o świcie pod miasto, w zamiarze przypuszczenia równocześnie z trzech stron ataku.

W Porycku wszakże nie zastano Moskali. Dowiedziawszy się o pochodzie powstańców, opuścili oni miasto, a tymczasem ściągali znaczne siły dla okrążenia polskiego oddziału, lecz ściągali zdala, bo z Uściługa, Włodzimierza. Oddział polski znużony potrzebował w Porycku wypocząć i pożywić się, a zarazem odpierał gromadzące się coraz znaczniejsze siły nieprzyjacielskie. (Tu zaszła owa

pomyślna potyczka, o której mówi powyżej korespondent. P. R. Cz.). Tak upłynął dzień cały. Wysłany na rekonesans porucznik Bolewski, stary emigrant, zginął z pięcioma towarzyszami tegoż dnia, mężnie się broniąc oskoczony dwoma sotniami kozaków. Wieczorem postanowił pułkownik K. poczytując za niemożność przedrzeć się przez kolumny nieprzyjacielskie z swym mocno znużonym oddziałem, udać się ku Galicyi, gdyż tę tylko jedną stronę miał otworem przed sobą, i omyliwszy nieprzyjaciela uszedłszy mil kilka pasem pogranicznym wkroczyć w Lubelskie. Przybył w skutek tego postanowienia na granicę, lecz c. k. austr. patrole zaalarmowane na całej linii wzbroniły mu wstępu na terytoryum tutejsze. Następowały też za nim trzy roty piechoty moskiewskiej z dwoma działami, z kilku sotniami kozaków i dragonami. W potyczce, która tu zaszła zginęło kilku kozaków, z polskiej strony było siedmiu rannych. Pułkownik K. po naradzie z oficerami uznał niemożność przebicia się przez licznie nagromadzonego nieprzyjaciela, a nie chcąc całego oddziału na zgubę narażać, rozpuścił cały oddział. Znaczna część tegoż przytrzymana została przez patrole c. k. wojska.

Podaję te szczegóły w krótkości zebrane, mając je z najpewniejszego źródła, bo od naocznych świadków przebiegu całej wyprawy.

Wiedeń 6 listopada.

Z przyjemnością widziałem na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, obszernie rozprowadzone te uwagi, które sobie przy wczorajszem sprawozdaniu uczynić pozwoliłem. I tak, co do polityki uczuciowej, której wykluczenie z tej sprawy dziwnie w uszach moich brzmiało, p. Mende, a zwłaszcza p. Mühlfeld odpowiadając dziś na wczorajszą mowę p. Herbsta upomnieli się o jej prawa. „Nie panowie, nie wykluczam ja uczucia z polityki, ani wy tego uczynić możecie. Sprawa, która dziś cały świat zajmuje, sprawa polska opiera się na uczuciu na sympatyi, uznaliście to sami, gdyście w adresie słowa współczucia dla tej sprawy wyrzekli. I Węgry także wymagają uczucia, a należy takowe im okazać“ itd. Szkoda tylko, że p. Mühlfeld w odpowiedzi swej utrzymać miary nie zdołał. Poszedł za daleko, posunął się do osobistości, na które sobie może złośliwością i dowcipem p. Herbst zasłużył w pewnej mierze, ale które nigdy w życiu parlamentarnem objawiać się nie powinny, jak to prezes Izby oświadczył, przywołując p. Mühlfelda do porządku. To pozwoliło znów p. Herbstowi ograniczyć się na oświadczeniu, że uważałby za niegodne Izby gdyby na taką mowę miał odpowiadać. Szło o uczucie, to prawda, ale skończyło się na namiętności.

Rozbierano także kwestyę, komu powierzyć te fundusze, kwestya konstytucyjna była tu mocno dotknięta, bo któż zastąpi nieobecny sejm węgierski? Nikt go zastąpić nie może. Jedni więc byli za oddaniem funduszów dyrekcyi skarbowej krajowej do rozporządzenia, inni aby konstytucyjne formy były zastrzeżone, inni, aby ministrowi i kanclerzowi wykonanie polecić. Jedni uważali zapomogę jako pożyczkę udzieloną krajowi, inni jako proste wsparcie osób nędzą zagrożonych bez oglądania się, że padło to na Węgrów. Pierwsi uważali, że tylko Rada państwa może udzielić taką zapomogę, drudzy, że to prawo samej tylko koronie służy. Prawda leżała pośrodku, a raczej, że owa pożyczka była dla osób klęską dotkniętych bez względu na kraj, gdyby jednak była odmówioną, wydawałoby się, że to Węgrom odmawia państwo pomocy. Zresztą, skoro powiedziano i powtórzono, że to nie jałmużna ale pożyczka, toć ją przecież dano krajowi, a nie ubogim mieszkańcom.

Naturalnem więc było oddanie jej krajowi do rozporządzenia. Ale zdanie przeciwne rozporządzające jej użytek, było bardzo licznie poparte. Najwięcej deputowanych oświadczało się za robotami publicznemi, które jednak, jak to doświadczenie uczy, tylko w pewnej mierze są przystępne w razie wielkiej biedy i to nie dla wszystkich. Nie każdy przecież może pracować, choć nie ma dla siebie i rodziny kawałka chleba w domu, nie wchodząc już w to, że głodny źle pracuje. Również nie można było się zgodzić z tymi, co tylko drobnych właścicieli ziemi wspierać chcieli, wyłączając większych od dobrodziejstwa zapomogi. Nic bowiem trudniejszego, jak ratować taką klęskę z chybionego żniwa powstałą, gdy większe własności upadają. Wspierając większą własność daje się oraz pomoc mniejszej a jeżeli większe grunta nie będą obsiane, to drobne role choćby w części uprawione nie uchylą nędzy na rok przyszły. Ale na to potrzeba doświadczenia na jakiem większej części członków Izby zbywa, a krom tego, nie trzeba chcieć przeprowadzać tendencyjnych teoryj tam, gdzie idzie o rzeczywistość i przyrodzoną naturę gospodarstwa wiejskiego.

Te były główne punkta trzechgodzinnej dyskusyi, nieraz bardzo żywej i polemicznej, w której udział brali pp. Mende, Mühlfeld, Rechbauer, Berger i inni za wnioskiem rządowym, to jest za 30 milionami, pp. Hopfen, Stamm, Skeene i inni za wnioskiem komisyi, to jest za 20 milionami, p. Adulijan z Siedmiogrodu chciał 25 milionów. Zakończył ją p. Minister finansów popierając raz jeszcze projekt rządowy i oświadczając, że ministeryum wotować będzie za każdym wnioskiem żądającym wyższej sumy od naznaczonej przez wydział; jakoteż p. Minister stanu mową jasną, spokojną, w której powiedział, że gdy zdarzy się klęska, on się wcale nie ogląda, z jakiego kraju są nieszczęśliwi, ale czy państwo może zaradzić. Nie może tego uczynić gdy idzie o bawełnę, bo tej z Ameryki sprowadzić nie sposób, ale może, gdy chodzi o to, aby pewną część ludności zachować od klęski chwilowej i postawić w możności doczekania się nowych zbiorów. Tak po prostu rzecz biorąc, nie ma mowy wcale o konstytucyjnej kwestyi, czy Węgry przychodzą o pożyczkę lub nie, idzie o ratunek i to wystarczający, a ratunek drogą pożyczki spłacalnej. Zapewne miał minister na myśli usunięcie wyrażenia, że to dobrodziejstwo, *beneficia nemini obtruduntur.* Dalej w odpowiedzi na dyskusyę bardzo żywą, między temi, którzy nie chcieli targować się o cyfrę, bo to zrazi Węgry i odstręczy ich od państwa, wskazując, że więcejby byli otrzymali od rządu gdyby Reichsrathu nie było; — a tymi co znów mówili, że nie chcą kupować Węgrów, bo oni mają za nadto honoru i wieki tego dowiodły, — rzekł minister kończąc: „wierzajcie mi panowie, że ten zawsze uznaje państwo, kto od niego przyjmuje.„

Przyszło do głosowania. Izba odrzuciła większością wniosek p. Rechbauera, żądający 30 milionów i postępowanie konstytucyjne; wniosek p. Mendego 30 milionów i oddanie ich krajowemu skarbowi *(Landesfond)* — a przyjęła wniosek wydziału dający 20,000,000, rozporządzający ich użyciem i polecający wykonanie całej ustawy ministrowi finansów i kanclerzowi węgierskiemu.

Ze względu na nagłość, jakiej wymaga ta pomoc, prosił minister finansów w końcu posiedzenia, aby wyjątkowo Izba zebrała się jutro dla przedyskutowania reszty projektu pożyczkowego, w którym jak wiadomo, zapomoga dla Węgrów pierwszą pozycyę zajmuje. Inaczej bowiem, chociaż Izba przyjęła w trzecim odczycie ustawę o zapomodze, ministeryum nie mogłoby przystąpić do dzieła, nie mając ustalonego całkowitego kredytu do otwarcia pożyczki. Izba uczyniła zadość żądaniu ministra i przyszłe posiedzenie odbędzie się jutro, a na porządku dziennym projekt rządowy o pożyczce według raportu komisyi.

Z ministrów byli obecni na dzisiejszem posiedzeniu pp. Schmerling, Lasser, Plener, Burger i Hein. Tak wczoraj jak i dzisiaj na krzesłach ministeryalnych siedzieli radcy pp. Eckstein i Somogy, którzy zastępowali kanclerza węgierskiego, ale ani wczoraj ani dzisiaj nie potrzebowali dawać żadnych objaśnień.

Tak ukończywszy główne moje zadanie, pozwólcie mi kilka słów dołączyć o mowie Cesarza Francuzów, która zresztą i na dzisiejszem posiedzeniu odgłos znalazła. Kongres lub wojna— oto jej główne i ostatnie słowo. Europa zdawała się oczekiwać wyroku i nie zawiodła się w oczekiwaniu. Może nawet orzeczonym on został bardziej stanowczo, jasno i otwarcie, aniżeli się tego spodziewała. Wrażenie publiczne znajdziecie w dziennikach. Ale jeżeli się nie mylę, przeczucie wojny przemaga. Takby wnosić należało z wyrazów również któremi deputowany Berger zakończył bardzo świetną mowę, żądając od Izby, aby niewahała się z pomocą mogącą dowieść sympatyi dla Węgrów. „Ktokolwiek, rzekł on, rozumie całą doniosłość wyrazów, jakie padły wczoraj z tronu władzcy Francyi, ten bezwątpienia będzie zdania, że jeżeli kiedy to dziś zależy Austryi na utrzymaniu jedności. Przeto panowie, wotujcie 30 milionów *sans phrases.*“

Te wyrazy wywołały mowy, w których nieusłuchano rady zdrowej mówcy, i gdzie wiele było frazesów, a z których ostatnia p. Kromera była tylko wytryskiem entuzyazmu popartego tak energicznie giestami, iż zdawać się mogło, że mowca już wojnę bliską przewidywał.

Wojna atoli w mowie tronowej leży tylko na drugim planie; nie myślę jednak podobieństwa kongresu rozbierać. Cieszę się wszakże, iż nie zawiedli się ci co utrzymywali, że Francya sprawy polskiej opuścić nie może. Cesarz Francuzów dowiódł tego czynem i wielkim europejskim czynem, jakim jest mowa jego. Uznaje on prawa Polski historyczne, uznaje że sprawa jest europejską, uznaje, że powstanie trwałością nadało sobie cechę narodową, uznaje, że dyplomatyczna interwencya walkę rozjątrzyła, uznaje że Francya nie może przyjąć alternatywy milczenia lub wojny; oświadcza, że traktaty z 1815 istnieć przestały, i żąda kongresu, aby gmach europejski na nowo odbudować. Zmiana karty europejskiej nastąpić musi, przez kongres lub przez wojnę. Kwestya polska zostanie więc rozwiązaną przez jedno albo drugie. W kongresie sprawy polskie muszą być reprezentowane. Użyje więc Napoleon środków, aby to nastąpiło. W każdym razie pierwszy to krok stanowczy Francyi w rozwiązaniu sprawy polskiej.

Z Augustowskiego 1 listopada.

Lubo nie ma dziś jednego zakątka ziemi polskiej, jednej wsi polskiej, którejby Moskale niedotknęli w bieżącym roku mordem, pożogą lub prześladowaniem, na jakie tylko dzika horda zdobyć się może; jednak zdaje mi się, że najsrożej obecnie uciśniętą jest przez Moskali północna część Augustowskiego, że najbardziej tu teraz rozpasała się dzikość moskiewska. Może dla tego tak mi się zdaje, że tu jestem, że widzę codziennie czyny tej niesłychanej srogości moskiewskiej, których, jeśli kto nie widzi, nie wierzy prawie, że zdarzyć się mogły. List mój wydawać się może będzie niektórym monotonny, donoszący ciągle o gwałtach moskiewskich, o których wciąż piszą tak stąd jak i z innych stron Polski, bo codziennie gwałty te wszędzie Moskale popełniają.

(Korespondent naprzód opisuje zamordowanie przez Moskali podleśnego Puchacza w leśnictwie Puńsk, skatowanie prawie na śmierć jego żony i dzieci, aby powiedziały, gdzie jest broń ukryta, o czem nie wiedziały; dalej opowiada okrucieństwa, jakich się dopuściło żołnierstwo moskiewskie pod naczelnictwem oficera od objeszczyków Jakutyna we wsi Zaciszki nie daleko Szczuczyna, gdzie batami zbili Moskale prawie na śmierć właścicielkę panią Grzybowską, skatowali również prawie na śmierć ekonoma p. Mikuckiego, któreto barbarzyństwa moskiewskie opisali już inni nasi korespondenci z Augustowskiego w listach w przeszłym tygodniu ogłoszonych w dzienniku naszym z 28 i 30 października. Dalej korespondent tak pisze):

W powiecie Augustowskim do wsi Skieblewa wpadli żołnierze moskiewscy, aby pochwycić włościanina nazwiskiem Hermana, którego obwiniali o związki z powstańcami, a niezastawszy go w domu, zburzyli jego dom i zabudowania gospodarskie, zabrali bydło, a żonę i dzieci zagnali do Grodna. Podobnych zdarzeń jest mnóstwo.

Inny sposób prześladowania moskiewskiego jest, iż oficerowie moskiewscy ustanowili się po miasteczkach, z upoważnienia swych przewódzców, jako władza policyjna do zatrzymowania i rewidowania podróżnych. Chwytają oni kogo chcą, rewidują, zabierają co im się spodoba, obwiniając, że należy do powstania, a jeżeli zrabowany czyni przedstawienia, wiążą go lub biją zaraz na miejscu. W taki np. sposób postąpili w Sejneńskim powiecie z p. Wykowskim synem naddzierżawcy Kadaryszek i z p. Świdą dziedzicem folwarki Sudalki. Oficerowie ci mniemają wykonywać wszelką władzę wojskową, administracyjną i sądową, to jest depczą wszelkie ustawy wojskowe, administracyjne i sądowe. Naprzykład, gdy w mieście Rajgrodzie komornik sądowy przyaresztował na mocy prawomocnego wyroku sądowego, konie i bryczkę przybyłemu tam z Prus dłużnikowi, oficer moskiewski komornika aresztował, bryczkę i konie oddał Prusakowi.

Ubiór kobiecy dostarcza barbarzyńskim Moskalom różnorodnych sposobności do prześladowań. Kobiety nasze zagrożone przez Moskali najdzikszem postępowaniem za czarne suknie, niemając w zapasie innych, poprzyszywały do nich falbany kolorowe, a do kapelusy czarnych poprzypinały wstążki kolorowe; lecz oficerowie i żołnierze moskiewscy poczęli zdzierać takie kapelusze. (Chociaż ukaz prawodawcy moskiewskiego o ubiorach kobiecych nakazuje kobietom do czarnych kapeluszy kolorowe przypiąć wstążki, ukaz ten jednak, jak wszystkie w Rosyi, obowiązuje tylko rządzonych, to jest gnębionych, a nie obowiązuje rządzących, którzy mogą, jeżeli zechcą, i takie ubiory prześladować. P. R. Cz.). Gdy Moskale aresztują kobiety na ulicach za ubiór jakikolwiek, który im się niepodoba, prowadzą na odwach i tam każą składać strofy, kobiety więc tak prześladowane przez barbarzyńców nie wychodzą prawie z domów.

Więzienia i domy szpitalne wszędzie zapełnili Moskale nieszczęśliwymi więzniami. W Suwałkach do 500 osób obojej płci siedzi w więzieniach; są tacy, co po kilka miesięcy siedzą w więzieniu bez zapytania o co obwinieni. Tych tylko, których mają zamordować, pytają, wyroki względem nich piszą i te zaraz spełniają; także do służby wojskowej zakwalifikowanych zaraz do Moskwy wywożą. Resztę uwięzionych głodem prawie morzą, bo dają im do jedzenia na południe zgniłą kwaśną kapustę, na wieczór grubą stęchłą kaszę gotowaną w kotłach miedzianych niebielonych. Rodzinom niewolno widywać się z uwięzionymi, jeść niewolno nikomu posyłać. Więźniowie więc, mianowicie starzy, słabowici umierają z głodu i nędzy.

Nieznal dotąd świat ucywilizowany Moskala, Moskal przebrał się tylko w mundur i suknie europejczyka, nauczył się w salonach szastać i kłaniać, mówić obcemi językami i naśladować ruchy ludzi ucywilizowanych jak małpa, aby się wcisnąć między ucywilizowanych i aby łacniej mógł oszukiwać; ale w istocie swej pozostał dzikim barbarzyńcą, zawsze azyatyk podstępny, chytry, nie szczery. Utrzymuje Moskal, że jest chrześcianinem, chyba dla tego, że się wodą chrzci, ale czy w czemkolwiek zachowuje naukę Chrystusa? czyż w ich życiu i czynach jest co chrześciańskiego? Wierzy tylko w cara, w siłę i rozbój, a nawet są przez Moskali drukowane katechizmy o czci carowi przynależnej [1]).

Wrocław 5 listopada.

† Podają za rzecz pewną, co jednak potrzebuje potwierdzenia, że izby sejmowe będą zagajone nie przez króla, lecz w zastępstwie przez prezesa rady ministrów Bismarka, a król będzie w tym dniu na polowaniu w Letzlingen [2]). Dziwnym zbiegiem okoliczności, sprawa polska będzie pierwszym przedmiotem obrad izby poselskiej. Wywoła ją sprawozdanie wyborów, poprzedzające ukonstytuowanie się izby. Większa ich część przeprowadzoną została tak znaczną większością, że cała ta wstępna czynność izby mogłaby się odbyć w jednej, w dwóch sesyach. Ale, jak wiadomo, pomiędzy posłami polskimi obranymi w Poznańskiem i w Prusiech, znajdują się tacy, którzy obwinieni o zbrodnię stanu, albo siedzą w więzieniu, jako Niegolewski, Szuman, Sulerzycki, albo są za granicą, jako Działyński, Bentkowski, Guttry. Wybór ich da niezawodnie powód do dyskusyi w izbie, która może z gruntu całą sprawę polską poruszyć, nie ograniczając się bynajmniej do roztrząśnienia samej legitymacyi takich wyborów.

Prawnie kwestya tak stoi. Artykuł 74 ustawy konstytucyjnej brzmi: „Posłem drugiej izby może być wybrany każdy Prusak, który skończył trzydzieści lat życia, *który nie stracił pełnego posiadania praw obywatelskich w skutku prawomocnego sądowego wyroku,* i który od trzech lat jest obywatelem państwa pruskiego.“ Pokazuje się ztąd, że wymienieni powyżej posłowie, niebędąc dotąd przez sąd skazanymi, mogli być wybrani. Polski komitet centralny na tym się też zapewnie artykule konstytucyi głównie opierał, gdy ciałom wyborczym polecił ich na kandydatów. Pragnął zapewnie także, aby kraj wyborem takowym okazał, że nie jest przekonanym o słuszności winy, o którą ich komisya śledcza oskarża. Zresztą, jak komitety wyborcze niemieckie, tak i polski przyjął tą razą za zasadę, aby wybierać tych samych ludzi, nie chcąc przez pominięcie ich dawać im niejako wotum niezaufania, lubo dał je niektórym; bo rzeczywiście trzech dawnych posłów z liczby nowych kandydatów wykreślił.

Nie myślę jednak temi uwagami stawać w obronie komitetu wyborczego, który, niezwoławszy jak to zawsze bywało, delegowanych z powiatów, aby się z nimi naradzić co do postawienia kandydatów, samowolnie ich ciałom wyborczym narzucił, przez co, jak mi donoszą, wywołał pewne niezadowolenie w powiatach. Politycznemu tylko rozsądkowi i karności, ustalonéj przez długoletnią praktykę, przypisać podobno należy, że się nigdzie poleceniom komitetu wyborczego nie sprzeciwiono. Wielu wyborców, w przypuszczeniu, że ani Izba pomienionych wyborów nie uzna za legalne, ani rząd uznanych nie przyjmie, wreszcie że nawet sami wybrani, ci którzy się znajdują zagranicą, nie będą może chcieli powrócić, aby zamiast do Izby nie dostać się do więzienia, wielu, mówię, byłoby wolało, z utylitarnych względów, wybrać nowych posłów w miejsce niemożebnych. Komitet był innego zdania, i nie powiem, żeby nie miał argumentów i powodów, aby się przy niem utrzymać.

Pytanie bowiem, jak wypadnie uchwała Izby co do wspomnianych wyborów, wcale nie zdaje się być tak bardzo wątpliwem. Skoro kto może być wybranym, może albo raczéj musi być przyjętym. Przeciwko możebnemu zarzutowi ze strony rządu, że wina zbrodni stanu tak jest przez śledztwo udowodniona, że skazanie sądowe nie ulega wątpliwości, Izba stawić może artykuł 82 ustawy konstytucyjnéj, który brzmi: „Każda Izba ma prawo, dla swojéj informacyi wyznaczać komisye w celu zbadania czynów“, i w téj drodze chcieć przekonać się, czy rząd ma słuszność lub nie. Zachodzi tylko co do téj kompetencyi Izby wątpliwość, jak daleko się ona w każdym przypadku może rozciągać? W razie uznania zakwestyonowanych wyborów za ważne, Izba przesądzałaby sądowe skazanie winnych; w razie uznania wyborów za nieważne przesądzałaby możebne uwolnienie ich albo też wpłynęła uchwałą swą na skazanie. W obu razach stanęłaby w sprzeczności z sądem. Mogłaby na tem ucierpieć i powaga sądu i Izby. Wielu więc mniema, że śledztwo komisyi Izby nie może się rozciągać na materyalną część czynu, że jednak, przed zapadłym wyrokiem Izba nie jest obowiązana zadowolić się rezultatem śledztwa sądowego. Zobaczymy niezadługo, jak Izba w tym razie postąpi.

[1]) Jeden z takich katechizmów wydał nawet rząd moskiewski w Wilnie w języku polskim w 1832 r. i egzemplarz jego drukowany posiadamy; tytuł brzmi: „Katechizm o czci cesarza wszech Rosyi. Za najwyż„szym rozkazem dla użycia po szkołach i kościołach „rzymsko-katolickich wiejskich wydrukowany“. P. R. Cz.

[2]) Jak zawiadomił nas telegram, król osobiście otworzy sejm obu Izb w poniedziałek. *(Red. Czasu.)*

Rzym 29 października.

Mało osób wie, iż kiedy ostateczna zagłada groziła naszej ojczyznie i duch Polski przed chwilową śmiercią jej ciała skupił się był cały w tym najświętszym chrześciańskim i bohaterskim objawie swoim, co się konfederacyą barską nazywa, wówczas Klemens XIII, by moskiewskie jarzmo nad jej karkiem wiszące od Polski odwrócić i towarzyszów Puławskiego wesprzeć modłami, tak jak dziś Pius IX powstańców polskich niemi wspiera, kazał ogłosić *invito sagro* podobne do dzisiejszego. Nie było jednak wówczas uroczystego dwutygodniowego jubileuszu z obnoszeniem tego obrazu Zbawiciela; był jedynie trzechdniowy jubileusz 26, 27 i 28 grudnia 1767 roku w bazylikach patryarchalnych *Santa Maria sopra Minerva* i w kościele św. Filipa Nerjusza zwanym *la Chiesa Nuova;* dnia zaś 28 grudnia w bazylice ś-go Piotra odbyła się uroczysta procesya za Polską, w której Papież szedł ze wszystkimi kardynałami i z całem duchowieństwem świeckiem i zakonnem. Tym zaś wszystkim, co w niej udział wzięli, a w ogóle odbyli jubileusz modląc się „za rzecz tak świętą i tak ważną“, jak się wyrażał okólnik kardynała wikarego, Papież nadał odpust zupełny. *Invito sagro* przedrozbiorowe jest następnego brzmienia: (Tu korespondent zamieszcza w przekładzie polskim ten dokument, lecz go niepowtarzamy, podawszy takowy wczoraj w *Czasie* w przekładzie dosłownym z *Osservatore Romano. Prz. Red. Cz,)*

Tak oba *inviti sagri* Klemensa XIII i Piusa IX znamionują upadek i zmartwychwstanie Polski, a w 97-letnim okresie między niemi objętym, jakież to okropne i cudowne zarazem dzieje się mieszczą!

Biskupi francuzcy godnie dziś Piusa IX naśladują. Okólnik biskupa z Rhodez odznacza się mocą i ostrością wyrażeń przeciw Moskwie. „Ród Romanów, powiada czcigodny pasterz, wymazał z Ewangelii te słowa nieśmiertelne Chrystusa: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu co jest boskiego.“.... Jedna tylko zachodzi różnica między tym ukoronowanym rewolucyonistą (carem) a rewolucyonistami wolnomularskimi i demagogicznymi, iż ci powiadają: *Niemasz Boga,* a tamten mówi: *Bóg, to ja!*“

P. Kisielew i p. Mayendorff utrzymują tu ciągle, że Polacy czernią ich rząd i że wszystkie okrucieństwa Moskali są naszym wymysłem. Rzym jest pełen moskiewskich ajentów, i szpiegów.

Książę Latour d'Auvergne nie wrócił dotychczas. Jenerał Montebello jest lada dzień spodziewany z powrotem; ma on przejeżdżać przez Turyn, co tu za zły uważają prognostek. Ojciec święty odwiedził dziś rano króla Maksymiliana Bawarskiego.

Wiedeń 6 listopada. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, które nas doszły wczoraj wieczorem zamieściły nietylko mowę tronową cesarza Napoleona, ale i jej ocenienie. Mowa, jak się spodziewać było można, zrobiła ogromne wrażenie, które pomimo partykularnych różnic stanowiska pojedyńczych organów przebija się z artykułów dziennikarskich, a poczynamy od *Presse,* która najpoważniéj pojęła całą ważność i znaczenie tego manifestu i programatu przyszłości europejskiej.

„Mowa ta tronowa, powiada *Presse,* jest co do treści najznaczniejszą i najpotężniejszą, co do formy najbardziej wykończoną ze wszystkich mów, któremi dotąd zagajał cesarz Napoleon sesye. Tym razem nie są to ciemne wyrażenia, ani dwuznaczne, zawiłe frazesy, lecz otwarte, bezwzględne słowa, które Cesarz zwraca bardziej do Europy, aniżeli do własnego kraju. Mowa ta tchnie najwyższą ufnością w samego siebie monarchy opierającego się na własnej potędze; jest ona jakby z jednego odlewu, od początku do końca, jedna i ta sama wspaniała przenika ją myśl, umiarkowana w wyrazach, niezłomna w postanowieniu, uroczysta jakby w przeddzień wielkich decyzyj, całkiem zdolna obudzić poświęcenie się narodu francuskiego za te wielkie cele, do których urzeczywistnienia dąży odtąd, jak się zdaje, polityka napoleońska. Cesarz pomija w dumnem przeświadczeniu o swej potędze zwykłą w mowach tronowych frazę charakteryzującą stosunki do mocarstw. Że z Francyą w najlepszych stosunkach zostawać koniecznie potrzeba, to, jak się zdaje, uważa Cesarz, za rzecz, która się sama przez się rozumie. Ogłasza on Europie plan swój ze wszystkiemi szczegółami, milczeniem nic nie zbywając; w fałdach swej togi cesarskiej ma on pokój i wojnę; daje je Europie do wyboru, i wcale się z tem nie kryje, że w jednym i drugim razie pewnym jest zwycięstwa.

Cesarz Napoleon oczywiście stracił cierpliwość nietylko w obec Rosyi, lecz i w obec mocarstw, z któremi aż do ostatniej chwili wspólnie działał. Wyznaje więc przed całym światem, że na tej drodze dalej iść nie można. Określa więc sprawę polską w posób, o jakim dotąd nie śniło się nawet gabinetom. Uznaje on prawa Polski, jak je zapisała historya i traktaty; uznaje narodowy charakter polskiego powstania; oświadcza, że traktaty z 1815 r. istnieć przestały i zaprasza Europę do rozwiązania kwestyi polskiej i innych nierozwiązanych spraw na powszechnym kongresie, „chociażby to nawet ofiar wymagało.“

Taka jest myśl zasadnicza polityki napoleońskiej, którą Napoleon III jedynaście lat krył w głębi duszy. Dziś nadeszła według zdania jego chwila do wypowiedzenia mocarstwom istniejącego wprawdzie, ale pod wielu względami przedziurawionego europejskiego prawa, opierającego się o traktaty; a wypowiedzenie to ogłasza z taką spokojnością, jaka może być tylko skutkiem długo przygotowanego, dobrze rozważonego, i niezłomnego postanowienia. Wypowiedzenie to jest niezaprzeczenie największym czynem napoleońskiej polityki. Chociaż dla nikogo nie było to tajemnicą, że myśl zniweczenia skutków Lipska i Waterloo, stanowi treść usiłowań Napoleona III, to przecież nie uważano za rzecz możliwą, ażeby odwet za 1815 uczynił urzędowym programem swej polityki. Z dzisiejszym dniem uczyniony jest ten wielki, i w następstwa brzemienny krok. Francya z swej strony rozdarła uroczyście w obliczu świata traktaty z 1815 r. a kto się umyślnie nie łudzi co do prawdziwego ducha narodu francuskiego, ten nie będzie mógł taić przed sobą, że program, który stawia dzisiejsza mowa tronowa, na wskroś jest programem narodowym, programem, za który wszyscy Francuzi od pierwszego do ostatniego ostatnią kroplę krwi i ostatni grosz poświęcić gotowi

Europejski kongres w celu przywrócenia Polski, oto wniosek, który stawia Cesarz Francuski gabinetom. Jeśli kongres nie przyjdzie do skutku, albo nie doprowadzi do rezultatów, za któremi Francya ostatnie dziś przemawia słowo; jeśli droga spokojnego rozwoju i pojednania, nie doprowadzi do celu, wtedy miecz, wojna z gruntu obali porządek, który ze wszech stron się wali.

Wrażenie, które mowa ta tronowa Cesarza francuskiego w Europie wywołać zdoła, niezawodnie będzie ogromna. Pod pierwszem wrażeniem nie mamy odwagi, chociażby tylko wskazywać na skutki tego potężnego zdarzenia.“

W końcu przytacza *Presse* zdanie półurzędowej *Gen. Korrespondenz,* z pewnych zródeł zaczerpnięte, że mowa tronowa będzie pokojowa i zawierać będzie ustęp dla Austryi „przychylny.“ *Presse* dodaje, że pomimo uwagi jak najbardziej wytężonej tej „przychylności dla Austryi“ w mowie dopatrzeć się nie może.

Botschafter odbierający inspiracye z ministerstwa spraw zagranicznych, powiada, że mowa ta należeć będzie do najznaczniejszych dokumentów nowszej historyi. Jeżeli świat oczekiwał z ust męża, która rozporządza siłami Francyi, jakiegoś jednego uspakajającego albo niepokojącego wyrażenia, to się pomylił; jednak pomylił się nie w tem, co mowa wyraża m n i e j, lecz w tem co w i ę c e j zawiera nad wszelkie oczekiwanie. W obu tych względach, co do uspokojenia lub zaniepokojenia powiada ona więcej, aniżeli spodziewać się było można według zwykłej politycznej miary. Pod każdym względem jest ona objawem, któremu świat nie odmówi podziwienia. Jako manifest pokoju lub wojny dla Europy, według tego jak ją przyjmie Europa, wyraża się ta mowa o położeniu świata z taką otwartością, jaka całkiem odpowiada wysokiemu stanowisku, które Cesarz sobie i Francyi przyznaje; stanowisku środkowego punktu w systemie państw europejskich.

Główną myśl oświadczenia cesarskiego streszcza *Botschafter* w tych słowach: Dzisiejszy stan Europy nie ma podstawy, potrzeba stworzyć podwaliny nowe, a do tego wiodą dwie drogi: droga spokojnego rozwoju lub wojna. Wybierajcie!

Botschafter przyznaje słuszność zdaniu cesarskiemu, że „nadeszła chwila do zbudowania na nowych podstawach budynku europejskiego porządku, przez rewolucyą po kawałku wzburzonego“ i przyznaje Cesarzowi francuskiemu za to otwarte oświadczenie tę samę zasługę, którą sobie zjednał inny monarcha, który równie otwarcie wypowiedział potrzebę reformy Związku niemieckiego. „Dwaj pierwsi monarchowie Europy spotykają się z sobą w tej szlachetnej otwartości. Gdyby się mogli porozumieć i porwać za sobą resztę Europy, byłaby to rzeczywicie „nowa era“ w całej prawdzie.“

Jako dwa s z c z e g ó l n i e j silne ustępy podnosi *Botschafter* w mowie cesarskiej: „T r a k t a t y z 1 8 1 5 r. z g a s ł y; w P o l s c e d e p c e j e R o s y a n o g a m i“ — „O d r z u c e n i e k o n g r e s u k a z a ł o b y s i ę d o m y ś l a ć p r o j e k t ó w t a j n y c h, k t ó r e s i ę o b a w i a j ą ś w i a t ł a d z i e n n e g o“, a w t a k i m r a z i e w i e d z i a ł a b y E u r o p a, „g d z i e j e s t n i e b e z p i e c z e ń s t w o a g d z i e z b a w i e n i e.“

Wiener Lloyd pisze o mowie Cesarza Napoleona: „Sprawa polska przedłożona ma być trybunałowi europejskiemu. Jest to najważniejszy, a na dziś jedyny punkt, który wyjmujemy z francuskiej mowy tronowej. Nigdy nieprzemawiał jeszcze tak jasno Cesar nad Sekwaną, a za tę jasność winniśmy mu wdzięczność. Kurs studyów Napoleona ukończył się, a uregulowanie europejskiej karty ma być praktycznie wykonane. Wielką walkę, w której Napoleon z jednej, a rewolucya i stary porządek z drugiej strony stoją, rozpocząć ma Francya nie bez sprzymierzeńca. Rosya dawno zgadzała się na kongres, na którym zajętoby się wszystkiemi sprawami. Rosya, tak się nam zdaje, znalazłaby przy rozkawałkowaniu niektórych zbutwiałych państw w Europie, obfite wynagrodzenie za pewne straty, których nie możnaby uniknąć. Przesilenie to nie następuje niespodziewanie. Od lat dziesięciu przeszło wskazywano na nie; codziennie wskazywały na nie wszystkie organa opinii publicznej; a ci, którzy w tem przesileniu zginą, samym sobie niech przypiszą winę. Oby Austrya szczęśliwie je przebyła!“.

Dodatek do *Wiener Ztg, Wiener Abendpost,* która doszła nas w południe, takie zdanie zapisuje o mowie tronowej:

„Im znaczniejszą jest doniosłość wczorajszej mowy tronowej Cesarza Francuzów, im mniej spodziewano się wrażenia, które mowa ta wywołała, a które mniej więcej jednakie będzie w całej Europie, tem bardziej wzywa ona do spokojnego i poważnego zastanowienia się nad nią, które w obec takiego faktu tem mniej może być dziełem jednej chwili, ile że chodzi najpierw o poznanie zdania wszystkich udział mających państw.

Jednej tylko uwagi nie możemy zamilczeć, a to tej, że traktaty dla tego nie przestają istnieć, że albo zmieniono je częściowo przez późniejsze międzynarodowe stypulacye, albo że w niektórych punktach zachwiano ich podstawami.

Faktu, że Austrya zawsze rzetelnie i to nie bez poświęcania się, ich dopełniała, nie potrzebujemy stwierdzać; gdyż mówi on sam za sobą i powszechnie jest znany; a co się tyczy usiłowań Austryi na polu polityki reformy niemieckiej, to musimy podnieść, że obracają się one na linii europejskich traktatów i właśnie mają na celu usunięcie „agitacyi“ w Niemczech, o której przy sposobności wspomina mowa.

Sądzimy, że i to także dziś już wyrzec możemy, że zasadniczą myślą francuskiej mowy tronowej jest porozumienie się mocarstw, i o ile tylko być może usunięcie ewentualności wojny. Na tę myśl zupełnie można się zgodzić pozostawiając sąd o środkach do osiągnięcia tego celu również wszechstronnemu porozumieniu się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dziś około godziny 10tej rano odbyto rewizyę w domu pod L. 371 przy ulicy Floryańskiej (obok bramy) w mieszkaniu pani Hirsekorn, nieobecnej podówczas. Zrewidowano także piwnice, lecz nic nie znaleziono. Otwierano bez kluczy niektóre zamki, i popsuto takowe. Dziś aresztowano p. Otfinowskiego majstra krawieckiego, mającego sklep przy ulicy Floryańskiej i odbyto u niego rewizyę. Przed parę dniami aresztowano p. Dworskiego, który już dawniej trzymany był w więzieniu.

— Skradzenie skarbony w Bramie floryańskiej, o czem donieśliśmy, nastąpiło w ten sposób, iż gdy skarbona ta codziennie bywa na noc zanoszoną do sklepu p. Dutkiewicza, a przeto nie pozostaje przy ołtarzu lubo zamykanym, tym razem uwinął się złodziej, pochwyciwszy ją w chwili, gdy ją rano ze sklepu p. Dutkiewicza przyniesiono i zawiesić miano. Jak donieśliśmy, skarbona była dniem poprzednio wypróżniona, mogło się w niej przeto najwięcej parę złotych znajdować. Złodziej obawiał się jednak zachować ją u siebie, wyrobnik bowiem pewien znalazł ją w ogrodzie Macewiczów mało co uszkodzoną i przyniósł do p. Dutkiewicza.

— Piszą nam z Bochni, że w d. 13 b. m. odbędzie się w tamecznym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina Lelewela Borelowskiego półkownika wojsk polskich.

— Jak nam donoszą, włościanie wsi Kobyla (pod Frysztakiem) odprawili w d. 5 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę dziedzica swego Seweryna Zwolińskiego poległego pod Jurkowicami w d. 21 b. m. D. 6go miało się odbyć w Krośnie w kościele parafialnym nabożeństwo za braci poległych w tej samej bitwie jurkowieckiej.

— Sąd karny we Lwowie skazał p. Jana Puchalskiego mydlarza', 19 lat mającego, na 5 dni więzienia za ponowny udział w powstaniu.

— Kapitan Danielecki (z emigracyi r. 1831) wyzwał na pojedynek Zygmunta Wielopolskiego w skutku wiadomego zajścia w Homburgu.

— Pod znakiem X. W. z Brzozowa w Sanockiem nadesłane 8 złr. na rannych, przesłaliśmy na ten użytek.

— *Krak. Ztg* donosi: Dnia 16 paźdz. za białego dnia, bo między 10tą a 11tą rano zabity został pod lasem Rozwadowskim tameczny starozakonny Rubin Hus i złupiony z pieniędzy, których niewiadomo jeszcze, ile mógł mieć przy sobie. Znaleziono obok kół skrwawiony, którym zbrodniarz przetrącił zabitemu kość nosową i zgruchotał skronie. Komisyi natychmiast zesłanéj powiodło się wyśledzić prawdopodobnych dwóch sprawców. Są to chłopi z sąsiednich wiosek. Przy jednym z nich znaleziono 40 złr.

— Książę Gagaryn przydzielony do poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, dostał nagle obłąkania, tak iż musiano go umieścić w domu obłąkanych w Döbling.

— Nadesłano nam kartę pogrzebową w Jaśle drukowaną, wzywającą na nabożeństwo w d. 10 listopada przed południem w Frysztaku odbyć się mające za duszę ś. p. Seweryna Zwolińskiego poległego pod Jurkowicami d. 21go października.

— O bardzo smutnem zdarzeniu donosi *Krakauer Ztg* z Wadowic. Mały piesek oficerski skaleczył jeszcze w d. 27 sierpnia w koszarach wadowickich porucznika R., syna rachmistrza koszarowego H., dwóch służących oficerskich i kilka psów. Pomimo użycia natychmiast środków lekarskich, porucznik R., którego piesek ów w nos był ukąsił, dostał w d. 2 listopada wodowstrętu, a w d. 4 b. m. skończył życie wśród najstraszniejszych napadów. Inne osoby wówczas pokąsane, nie objawiły dotąd na sobie oznak tej okropnej choroby, lecz można wyobrazić sobie ich trwogę. Pies pomieniony został zaraz wtedy zabity i zakopany, zanim sprawdzono, czy rzeczywiście był wściekłym.

— Czasopismo wychodzące w Nowym Jorku pod tytułem *Echo z Polski* donosi, że d. 1go października umarł nagle Polak nazwiskiem Grodzki, po którego śmierci znaleziono przy opieczętowaniu zapisane w księgach kupieckich kredyta. W jednej księdze były wierzytelności na 837,856 dolarów, w innych trzech od 8,500 do 800 dolarów, a prócz tego akcyj 50 po 8,000 dol., tudzież wiele innych wartości. W ogóle przeszło 880,000 dolarów. Nieboszczyk niebył znany żadnemu z rodaków w Ameryce zamieszkałych, a zatem spadek złożony został do depozytu sądowego, czekając na zgłoszenie się spadkobiercy. *Echo* zapowiada, że się postara o wszelkie szczegóły ułatwiające windykacyę tego spadku. Inny Polak Dr Aleksander Materski z emigracyi z r. 1831, pochodzący z krajów zabranych, zamordowany został 22go września w Jones Cheek w kraju Illinois. Morderca zrabował swoją ofiarę i uszedł.

— Mowa Cesarza Napoleona telegrafowana, jest najdłuższym telegramem, jaki dotąd był przesłany na stałym lądzie. W oryginale francuskim zawiera ona 2050 słów, a telegram jej do Berlina kosztował 1230 franków. Telegrafowano ją pięć godzin. Nasz telegram (w którym pierwsza część, spraw wewnętrznych tycząca się w krótkiej tylko treści była podana) zawierał 720 słów.

— Dnia 6go listopada był stan atmosfery bardzo zmienny, przed południem deszcz bez przerwy, wiatr zachodni słaby, później dosyć mocny, zbaczający ku północy, niebo zachmurane, zaraz z wieczora wicher z deszczem a nawet z płatkami śniegu, potem pogoda, wiatr ciągle mocny, po niedługim czasie znowu chmury, wkrótce zaczęły przelatywać krupy; barometr także się szybko zmieniał, o godz. 2ej po południu stał na 329''',36, o godzinie 10tej wieczór na 331''',26, o 6tej rano 7go opadł na 330,'''51, najwyższe ciepło dosięgło + 5°,4 najniższe + 1°,4, rano 7go o godzinie 6tej zniżyło się na + 0°,3 R.

— Jutro w niedzielę dnia 8go listopada, Opieki Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 9go listopada, Ś. Teodora męczennika.

TEATR. Przedmiotem dzisiejszego sprawozdania są dwa przedstawienia z zeszłego, jedno z bieżącego tygodnia. W zeszłym widzieliśmy jednego wieczora pięcioaktową tragedyą oryginalnie napisaną pod tytułem: *Haman*, drugiego trzy komedyjki: *Kapelusz zegarmistrza, Pafnucy i Narcyz* obie z francuskiego i *Tadeusz Chwalibóg* komedyę ze śpiewami oryginalnie napisaną. W bieżącym tygodniu byliśmy obecni na przedstawieniu komedyi z francuskiego: *Mąż na wsi*.

Tragedya *Haman* oryginalnie napisana i to już przed dziesięciu laty, dotąd mało znana; i nie przypominamy sobie czy grano ją dawniéj na tutejszéj scenie. Esterę brano już za przedmiot dramatyczny, nasz autor wysunął naprzód *Hamana*. Nie tu miejsce zapuszczać się w ścisły i obszerny rozbiór sztuki, któréj sam przedmiot mieści w sobie wiele a wiele trudności. Rzecz bowiem wyjęta z tak dalekich, zamierzchłych i powagą biblijną owianych czasów. Potrzeba więc wielkiego talentu, aby wyobraźnią przenieść się w owe wieki, duchem wżyć się w nie i oddychać ich atmosferą, a potem odtworzyć je w żywych osobach, które na scenę wyprowadzone rozwijają przed nami życie rzeczywiste, prawdziwe, a nie nazwiskami lub zewnętrznymi przyborami tylko przypominają lub wskazują na czas i lud, w pośród którego rzecz się dziać miała. Tem trudniejsze zaś jest zadanie, jeśli przedmiot wzięty jest z biblii, gdzie z całą prostotą jest opowiedziany, z biblii, która chociaż w tłómaczeniu ma już ustalony wiekami uświęcony język, styl odrębny, do któregośmy się jeśli nie każdy z czytania to przynajmniéj z słuchania cytacyj przyzwyczaili. Jakżeż więc trudno wywiązać się z zadania, aby chcąc pozostać charakterowi wiernym, niepopaść w przesadę, w sztuczność zamiast prostoty i wielkiéj powagi, lub modernizując, nie zedrzeć tego wiekami uświęconego charakteru i kolorytu. Tragedya, o któréj mowa, nie przedstawia wielkich prawdziwych charakterów; osoby w niéj występujące mówią wprawdzie wiele, jednak nie dość silnie grają w ich duszach owe potęgi, które na wskroś przenikają i władają charakterami tragicznymi. Swiat wschodni, a szczególnie biblijny, położenie narodu jęczącego w niewoli za mało uwydatnione, tego narodu, który w niewoli nie upadał na duchu, ale tem silniéj wierzył w Jechowę i wybawienie. Figury niektóre, tak jak je autor wprowadził wcale niepotrzebne. Pomimo to jest to zawsze utwór świadczący o szczerych chęciach autora, utwór oryginalny polski, a zatem woleliśmy widzieć go na scenie, aniżeli owe tuzinkowe francuskie fabrykaty, wyciągające na jaw brudy i najciemniejsze strony upadłego moralnie a obcego nam spółeczeństwa, obrachowane na podrażnienie nerwów znudzonych i zabojętniałych widzów. My, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach nie potrzebujemy francuskich efektów; mamy dość własnych wrażeń, jakby z piekła Dantejskiego wyjętych. Dyrekcyi należy się podziękowanie za przedstawienie sztuki oryginalnéj, dotąd tu, ile nam się zdaje, nie granéj. Przedstawienie w ogólności było staranne.

Trzy komedyjki powyżej wymienione odegrane innego wieczora były to zwykłe farsy zaledwie zasługujące na wzmiankę pod względem wartości estetycznej. Trzecia z nich oryginalna polska jednoaktowa komedya „Tadeusz Chwalibóg“ niby historyczna; bo rzecz dzieje się za króla Jana III, jest parodyą życia polskiego. Ci bowiem Polacy za króla Jana, bez różnicy wieku i płci przy lada jakiej sposobności śpiewają sobie jak w najlepsze; a ponieważ są to Polacy, więc śpiewają sobie wszystkie swe piosneczki na nutę polonesów. Wchodzi na scenę jakiś stary dworzanin, który jak sam powiada, tęgo rąbał Turki i Tatary, siwa i pokiereszowana głowa; a dzieje się to rano, bo pan zamku jeszcze śpi. Pomimo to ów stary dworzanin po rozmowie z panienką, wychowanką pana domu, tnie sobie piosnkę na nutę polonesa. Panienka po jakiejś chwili idzie za jego przykładem i śpiewa polonesa; po niejakim czasie przybywa do domu młody rycerz a po nieporozumieniach z panienką, bez których niebyłoby komedyi, tnie sobie polonesa; piędziesięcioletni rycerz ziemianin, pan zamku, którego król JMć wielce miłuje, nie może wytrzymać i śpiewa także polonesa. Istna jakaś rodzina Włochów. Potrzebaby było jeszcze tylko tego, żeby Mikołaj Sieniawski przybywający z polecenia królewskiego, dał się był słyszeć przed publicznością. Oprócz kontuszów, nuty polonesa i języka polskiego trudno się było dopatrzyć życia polskiego w tej oryginalnej komedyi. Rzeczywiście istna to była komedya!

W ostatni czwartek widzieliśmy komedyą z francuskiego pod tytułem: *Mąż na wsi*; na innych scenach znaną pod tytułem: „Niech jedzie na wieś.“ Komedya nie nowa, bo widywaliśmy w niej Dawisona na lwowskiej scenie; ale dobrze odegrana przyjemny sprawia wieczor. Wczorajsze przedstawienie poszło w ogóle dobrze. Główną rolę męża bardzo dobrze odegrał p. Miłaszewski; druga rola męska, również dobrego przedstawiciela miała w p. Królikowskim. Role kobiece stosunkowo mniej świetnie wypadły; bo też więcej są bierne. Pani Miłaszewska grająca rolę żony zamiast zapowiedzianej na afiszu panny Hoffmann, oddała ją swobodnie i naturalnie. I panna German jako młoda wdowa nie zepsuła roli. Panny Passeli (w roli Pauliny) żal nam bardzo było, że już jej kazano iść za mąż, chociaż nawet za tego, którego bardzo kochała. Myśmy ciągle czuli niestosowność tego maryażu, jak również bardzo długiej sukni, którą miała owa narzeczona; ciągle nam się zdawało, że panienka powinnaby jeszcze być krótko ubrana i chodzić na pensyą, a jej narzeczony mógłby był także uczęszczać jeszcze chociażby jako nadzwyczajny słuchacz na jaki wyższy wydział. Takie wrażenie przynajmniej na nas robiła gra tej po uszy zakochanej pary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 4 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *laży*.)

	przed.	śred.	pośl.
Pszenica biała	65·67	63	55·60
Pszenica żółta	59·61	57	53·55
Żyto	45.46	44	40·42
Jęczmień	38·40	37	33·35
Owies	28·29	27	25·26
Groch	52·55	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	208	197	188

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy (89 1/2 funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. 57 1/2 cent. w. a. oprócz laży):

Czerwona	przednia	13 1/3 —	13 1/2
„	dobra	12 5/6 —	13 1/4
„	średnia	11 1/2 —	12 1/3
„	poślednia	10 —	10 2/3
Biała	przednia	18 —	19
„	dobra	16 3/4 —	17 3/4
„	średnia	13 3/4 —	15
„	poślednia	10 —	12 2/3

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 6 listopada. *Fraedrelandet* mówi: Lubo nie jest jeszcze zupełnie pewnem podpisanie przymierza duńsko szwedzkiego, jednak z wiarogodnego źródła zapewnić można, iż hr. Hamilton (poseł szwedzki w Kopenhadze) już w dniu 27 października otrzymał upoważnienie do podpisania traktatu.

Paryż 6 listopada wieczór. *La France* mówi: Cesarz wystosuje pismo do monarchów przedkładając im propozycyę kongresu. Kongres europejski może się uważać, jakby już zwołany. Za kilka dni będziemy wiedzieć, czy kongres będzie przyjęty czy też odrzucony.

Dziesiąty to już miesiąc płynie, jak ludność polska toczy bój przeciw najazdowi moskiewskiemu na całej przestrzeni od Dźwiny do Warty, a i dzisiejsze wiadomości z pola walki okazują, że bój ten toczy się w każdej okolicy tego przestronnego teatru.

Doniesienie o potyczce w Kaliskiem pod Cekowem o kilka mil od Kalisza 4go t. m., o kilku drobnych a pomyślnych utarczkach w tem samem województwie; dalej wiadomości o czterech małych lecz pięknych utarczkach w Mazowieckiem stoczonych przez hufiec ułanów gostyńsko-sochaczewskich Syrewicza w Grabowie w Łęczyckiem i w okolicy Kiernozyi w Gostyńskiem; następnie, ze źródła moskiewskiego powiększej części doniesienia o trzech świeżych potyczkach na Litwie, a między innemi o stoczonej szczęśliwie przez dzielnego Maćkiewicza potyczce pod Daniliszkami w Kowieńskiem 19 października; nakoniec dokładniejsze doniesienia o pomyślnej utarczce stoczonej na Wołyniu pod Poryckiem 2go t. m. przez jazdę oddziału półkownika Ko. a następnie o niefortunnem wparciu tegoż oddziału do Galicyi w powiat żółkiewski dnia 3go t. m.: oto dzisiejsze wiadomości z teatru wojennego.

W Kaliskiem hufiec Putza spotkał się 4go t. m. przed wieczorem z Moskalami pod Cekowem blisko Prażuch, na drodze bitej z Kalisza do Warszawy. Starcie było dość zacięte, lecz noc rozjęła walczących, podczas której Moskale cofnęli się; Putz zaś na drugi dzień, nieczekając zaczem nadciągną większe siły moskiewskie z Kalisza o trzy mil tylko odległego, ruszył w inną okolicę. Straty z obu stron nie są nam znane, lecz ma być dosyć rannych. Kilka patroli moskiewskich i małych oddziałów eskortujących poczty rozbite zostały przez partyzanckie hufce polskie, a między innemi na drodze bitej z Kaliszą do Warszawy hufiec polski rozpędził 25 kozaków eskortujących pocztę rządową.

W Mazowieckiem polski oddział ułanów gostyńsko-sohaczewski pod dowództwem pułkownika Syrewicza stoczył kilka pięknych i zaszczytnych dla jazdy polskiej potyczek. W dniu 29 października część tego hufca jazdy wpadłszy do miasteczka Grabowa w Łęczyckim powiecie, uderzyła na znajdujący się tam oddział jazdy moskiewskiej z huzarów i kozaków złożony, rozbiła go, a ubiwszy kilkunasu, pędziła rozbitych Moskali ciskających broń po drodze. W potyczce tej odznaczyli się oficerowie polscy: Grossman, Bielski, br. Puttkamer, Bolchowski. Następnie hufiec ten Syrewicza ciągnąc w powiat gostyński, spotkał w nocy z 1 na 2 t. m. niedaleko miasteczka Kiernozii w Gostyńskim znaczny oddział moskiewskiej piechoty, do którego dawszy ognia wśród ciemności nocnej pociągnęli Polacy dalej kn Studzienny, gdy tymczasem moskiewska piechota rozwinąwszy się w szyk bojowy, biła godzinę rotowym ogniem w powietrze przed sobą, postępując ku Kiernozyi, do której wpadła z hałasem, biorąc szturmem puste miasteczko. Tymczasem wśród tej bójki Moskali z powietrzem, hufiec Syreiwcza postępował spokojnie i w porządku do wsi Studziannej. Tu odpocząwszy, oddział polski ruszył do Strzemesznej, gdzie rano 2go t. m. napotkał naprzód sotnię kozaków a następnie dwie kompanie piechoty moskiewskiej; ułani rozbili szarżą kozaków i pędzili ich pół mili, dopóki się nie schroniły rozbitki pod strzały piechoty, z którą nie wchodząc w bój, powrócili ułani znów pod Wolą trembską spotkali kozaków i piechotę. Piechota moskiewska ostrzeliwając się cofnęła się do wsi, a w niej już Moskali nie mogła atakować jazda. W tych trzech ostanich małych utarczkach zginęło do 30 Moskali, a większa ich liczba była raniona.

O świeżych potyczkach na Litwie donosi raport moskiewski zamieszczony w *Inwalidzie Ruskim* z 31go października. Raport ten moskiewski mówi, iż w województwie kowieńskiem najuporczywszymi dowódzcami powstańców są Pisarski, a szczególniej ksiądz Maćkiewicz, którego już raport moskiewski dawno był wziął do niewoli na papierze, co jednak nieprzeszkodziło, że Maćkiewicz kilkakrotnie pobił następnie Moskali. Otóż i teraz raport moskiewski twierdzi, iż oddział Moskali wysłany przez jen. Ganeckiego, pobił 19go października pod wsią Danieliszki połączone oddziały Maćkiewicza, Kończy i Pisarskiego, i że ten ostatni zginął, a Maćkiewicz się cofnął z rozbitkami. Lecz raporty moskiewskie 30ty raz już może rozbijają Maćkiewicza, a Pisarskiego drugi raz zabijają, co jednak bynajmniej nieprzeszkodziło Maćkiewiczowi i Pisarskiemu bić dalej Moskali; spodziewamy się więc, że i ten raport jest fałszywy co do rezultatu boju, tem więcej, że niepewne wieści donoszą nam o nowem zwycięstwie dzielnego Maćkiewicza.

Raport moskiewski w *Inwalidzie* z 31go t. m. wspomina jeszcze o dwóch innych świeżych potyczkach: pod Waldenką w powiecie poniewieżskim i pod Wiszynszą w powiecie wilkomirskim nie podając dnia boju, a kończąc zwykłą zwrotką o zwycięstwie moskiewskiem, z czego jednak nie można nic wnosić o rezultacie tych utarczek.

O potyczce pod Poryckiem na Wołyniu i o wparciu następnie oddziału pułkownika K. do Galicyi, donoszą szczegółowo nasi korespondenci lwowscy w listach powyższych.

Z Warszawy nie nadeszły dziś wieczór dzienniki, a listy z tej stolicy jakie otrzymaliśmy dzisiaj dość późno aby je zamieścić, są z 4go t. m., a napełnione są wiadomościami o bezprawiach moskiewskich, bezprawiach strasznych, lecz zwykłych, bo niemi mniema utrzymać się bezrząd moskiewski w Polsce.

Dzienniki francuskie, które dziś odebraliśmy, a więc wyszłe jeszcze przed mową tronową sprawiają to samo wrażenie, jak kiedy się przegląda zbiór dzienników z ubiegłych lat. Wszystkie one jednak stwierdzają ogólne oczekiwanie słów, które miał powiedzieć Napoleon III i wyłączne zajęcie się opinii publicznéj tem oczekiwaniem w przededniu mowy cesarskiéj. Najrozumniéj jednak postąpiły sobie *Débaty*, nie siląc się na przewidywania; *La France* przeciwnie popada w śmieszność, chcąc przeczuć, co Cesarz może powiedzieć; przeczucie jednak zupełnie ją zawiodło. Nie to jednak jest śmiesznem, iż mowa tronowa zawiodła przeczucia *La France*, lecz że ten dziennik chciał apodyktycznie ją zapowiedzieć. W saméj bowiem rzeczy, mowa zawiodła ogólne oczekiwanie. Jest to bowiem właściwe wszelkiemu objawowi wyższéj myśli, iż ogół nie może jej odgadnąć. Myśl taka rozjaśnia niespodzianie ciemny horyzont jak błyskawica, a wyższość jéj właśnie na tem zależy, iż góruje nad poziomem, a więc dla ogółu bywa niedostępną. Wrażenie téj mowy jest ogromne; szczególnie też musi ono być takiem u Polaków, którzy zawsze z uznaniem i z uwielbieniem słyszeć będą słowa przemawiające za zadośćuczynieniem faktowi narodowości i dążeniu do wolności, gdziekolwiek one wyrzeczone będą. Kiedy bowiem w sprawie nie tak bezpośrednio nas obchodzącéj, Cesarz Jmć Franciszek Józef I odezwał się do wielkiéj rodziny niemieckiéj w imie narodowości i wolności, my jedni z pierwszych przyklasnęliśmy. Dziś kiedy Napoleon III w imie tych dwóch zasad przemówił do całego cywilizowanego świata, kiedy słowa jego głównie do Polski się odnoszą, musimy podnieść w piśmie naszem ich doniosłość i wzniosłość: *suum cuique*. A niech nam wybaczą dzienniki wiedeńskie, jeżeli wyrazimy nasze zadziwienie, iż zamiast przyklasnąć tej szeroko liberalnej polityce, zdają się one być rozdrażnione słowami, które ją nakreśliły. Wszakżeż rozwój i wielkość Austryi spoczywa w prawdziwej praktyce wolności i w szczerem uznaniu i zadośćuczynieniu zasadzie narodowości. Dzienniki zapoznające słowa Napoleona III zapoznają własne posłannictwo, i torują tylko drogę reakcyi. Przecież zasady wypowiedziane w mowie 5go listopada, tak dobrze odnoszą się do dążeń Niemiec, jak do nadziei Polski. Kiedyż więc to co jest uznanem za prawdę w Frankfurcie, przestanie być potępianem w Paryżu i Warszawie? To pewna, iż wtedy dopiero dążenia Niemiec stać się mogą rzeczywistością w Frankfurcie, kiedy nadzieje Polaków będą spełnione w Warszawie.

Patrie zaprzecza aby hr. Walewski miał się udać do Wiednia na miejsce ks. Grammont. Pierwszy raz jest o tem mowa w dziennikach francuskich i to na to tylko, aby zaprzeczyć tej urosłej w Wiedniu wieści.

La France mówi, „iż przyjęcie korony meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana nie ulega już wątpliwości. Arcyksiąże wraz z Arcyksiężną udadzą się do Meksyku pierwszych dni lutego.

Mniemają, iż debaty nad adresem w Ciele prawodawczem rozpoczną się dopiero w połowie stycznia. Najpierwej odbędzie się sprawdzenie wyborów, które zapewne dość długo zatrudni, gdyż najmniej trzydzieści wyborów zostanie zakwestyonowanych.

Nie tyle odpowiednio swojemu przeznaczeniu, jako raczej wiernie charakterowi swemu *Krakauer Ztg* denuncyuje dziś *Czas* z powodu telegramu naszego mowy napoleońskiej i uwag naszych nad nią. Obwinia nas *Kr. Z.* żeśmy umyślnie opuścili jedno słówko, to jest spójnik (*i*) w naszym telegramie, aby jednemu wyrażeniu tej mowy nadać znaczenie jakiego ona nie ma. Atoli w telegramie naszym nietylko owo (*i*) było opuszczonem, bo także inne wyrażenia ważne, jak np. o narodowym charakterze powstania polskiego, lecz tego opuszczenia pewnie nam *Krakauer Ztg* za tendencyjne uważać nie zechce. Dla tego też nie otrzymawszy dziś jeszcze oryginalnego tekstu mowy tronowej, którego dopiero jutro oczekujemy, zamieszczamy przekład tej mowy z porównanych z sobą obszernych, a może nawet zupełnych telegramów oficyalnych wiedeńskiego i berlińskiego bióra telegraficznego. Jeżeliby redaktor *Krakauer Ztg* był upoważniony sądownie lub policyjnie do przekonania się o owem (*i*), moglibyśmy mu pokazać choć nie czarno na białem, to przynajmniej na *sino*, że owego (*i*) nie dostaje w przesłanym nam przez tutejszy urząd telegramie. *Krakauer Ztg* czyniąc uwagi nad uwagami naszemi o mowie napoleońskiej opuszcza co innego jak (*i*), bo to co my dajemy jako omówienie słów Cesarza Napoleona, ona wkłada nam samym w usta. Zaszczytne to dla nas *qui pro quo*, mimo szyderstwa *Krakauer Ztg* z owego *parvenu* „co choć często już, a mianowicie w kwestyi polskiej przemawiał w imieniu Francyi, przecież nie został wysłuchany przez ks. Gorczakowa, który trochę niedosłyszy“. *Krakauer Ztg* fałszuje nas inaczej jeszcze, przekładając trzy razy a zawsze inaczej jeden i ten sam wyraz *udzielny*, a to jak jej się to zdawało być na rękę — przeciw nam. Nie dziwimy się złemu humorowi *Krakauer Ztg*, gdyż mowa Cesarza Napoleona, którego *Kr. Z.* „*Wegelagerer*“ była nazwała, stać się może Rosyi groźną.

Pod oddziałem „Wiedeń“ dajemy zdania kilku poważniejszych dzienników wiedeńskich o mowie Cesarza Francuzów, a wreszcie zdanie najwięcej znaczące lubo ciemno ogłoszone *Wiener Abendpost*. Półurzędowa również *Gen. Cor.* nie tylko nie odwołuje dziś swojej zapowiedzi, iż mowa ta będzie przychylną Austryi, lecz zdanie to jeszcze utwierdza i przyznaje tej mowie cechę pokojową. Czyż bowiem z kwestyi polskiej ma wyjść wojna? Bynajmniej — mówi *Gen. Cor.* — owszem wojna jest uchyloną, a postawiony kongres, i to nie da samej tylko sprawy polskiej, lecz da wszystkich spraw europejskich, a zatem sprawa polska jest postawioną na równi z niemi. Idzie więc o pokojowe uporządkowanie Europy, gdyż traktaty r. 1815 nie zaspakajają Cesarza Napoleona. I ten zamysł nie jest nowym, lubo wypowiedziany w nowej postaci, niezwykłością się odznaczającej, jaka cechuje znakomitych ludzi, którzy dla swoich myśli potrzebują niepospolitych wyrażeń i zwrotów. *Gen. Cor.* tłumaczy mowę napoleońską na prozę polityczną, i znajduje w niej uznanie potrzeby pokoju, a groźbę wtedy tylko, gdyby się niechciano zgodzić na uporządkowanie Europy; zresztą myśl ta jest wypowiedziana jako zdanie a nie jako warunek. Giełda się nieco podniosła

Z tego tłumaczenia—jak mówi *Gen. Cor.*—trzeźwego, to tylko widać, iż między Wiedniem a Paryżem nie pogorszyły się stosunki po mowie tronowej, lubo ks. Metternich odłożył podobno swój wyjazd do Paryża. *Abendpost* nie odrzuca także kongresu.

W Berlinie sprawiła mowa paryska wrażenie jak się zdaje niemiłe. Dzienniki czysto opozycyjne bardzo są oględne w jéj tłómaczeniu i bardzo ostrożnie się z nią obchodzą; przynajmniéj te co dziś wieczór nas doszły. *National Ztg* zupełnie milczy. Zapewne czekają one na zdanie urzędowych i feodalnych organów, bo ostrzeżenia sypią się jedne po drugich i niebawem kilka dzienników liberalnych padnie ich ofiarą. Ale cóż, kiedy i urzędowe dzienniki nie wiedzą jak się wziąść. Tak *Nordd. Allg. Ztg* jak i *Kreuzzeitung* rozbierają mowę tę w jéj szczegółach, a pomijają rdzeń jéj. *Gaz. Krzyżowa* kręci głową, czy Europa przystać może na to, aby Napoleon kongresowi przewodził. Dla czegoż więc taki ton dzienników berlińskich? oto czekają one do poniedziałku; dziś sobota, toć przecięż można zaczekać na mowę króla pruskiego. Zapewne nic jeszcze stanowczego co do téj otniéj mowy nie zapadło, gdyż *Nordd. Ztg* wstrzymuje się ze zdaniem o mowie napoleońskiéj. Najlepiéj zrobiły te dzienniki, co sobie na początek wzięły rozbiór pierwszéj części mowy napoleońskiéj, to jest sprawy wewnętrzne. Nim przyjdzie do kwestyi polskiéj i kongresu, stanowisko rządu pruskiego wyjaśni się.

Mniemaliśmy, że to bajka, proces Palmerstona o naruszenie pokoju domowego pewnéj rodziny. Tymczasem proces wytoczony, a zgrzybiały Adonis nie chcąc uiścić żądanego „honorowego“ zadosyćuczynienia na 20,000 funtów naznaczonego, ma sobie wytoczony proces, który go może nie pieniądze, ale ministeryum kosztować.

Wiktor Emanuel zaprosił był nowego króla Greckiego, aby płynąc do Aten, wstąpił do Genui, a po odebraniu odmowy, ofiarował mu zjechanie się w Neapolu, od czego jednak król Jerzy tj. jego przyboczny doradca hr. Sponnek wymówił się. Następnie chciał Wiktor Emanuel przysłać okręty dla towarzyszenia królowi greckiemu do Aten, podobnie jak to uczyniły państwa opiekuńcze. Ta usługa spowodowała korespondencyę między Paryżem i Londynem, a zanim odpowiedziano, król Jerzy stanął w Atenach. *Gen. Corr.* mniema, że nazbyt widoczny był to plan zyskania na Adryatyku poważnego stanowiska morskiego.

Urzędowa gazeta szwedzka mówi, że nie winą to Danii, gdyby przyszło do wojny z Niemcami. Oświadczenie to na stronę Danii nie może zadziwiać, jeśli prawdą jest, co doniosła *Gaz. kolońska*, że traktat duńsko-szwedzki w przeszłym tygodniu podpisany został w Kopenhadze. Jak już dawniej głoszono, podstawą tego traktatu jest, że gdy wojska niemieckie wtargną do Holsztynu, wojsko szwedzkie stanie nad Ederą. Przez to wszystkie wojsko duńskie mogłoby być użytem przeciw Niemcom, a nadto przejście wojska niemieckiego przez Ederę, to jest do Szlezwiku, byłoby wydaniem wojny Szwecyi. Wiadomość *Gaz. kolońskiej* o zawarciu tego tyle razy zapowiadanego przymierza, jest jeszcze wątpliwą, bo dzienniki duńskie nieomieszkałyby donieść o tak ważnem dla Danii zdarzeniu. Francuzki przegląd tygodniowy w duńskim dzienniku *Dagbladet*, który nas z Kopenhagi dziś doszedł, milczy o tem. (p. depeszę).

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister Lasser przedłożył projekt ustawy względem uporządkowania publicznych domów położniczych i obłąkanych, tudzież opłat w nich pobieranych. Izba przyjęła następnie jednogłośnie bez dyskusyi ustawę względem pożyczki 69 milionów reńskich, w myśl wniosku wydziału. Potem nastąpiło posiedzenie ściślejszej Rady państwa (tj. bez udziału posłów siedmiogrodzkich. *P. R. Cz.*) Na niem pierwszy odczyt projektu ustawy organizacyi politycznej. Takowy przekazano wydziałowi z dziewięciu członków przez Izbę wybieralnych (*tj.* nie z grup krajów koronnych *P. R. Cz.*) We wtorek posiedzenie. Na porządek dzienny sprawa kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wiedeń 7 listopada. Projekt banku zjednoczonego (*Unionsbank*) rozbił się.

Londyn 7 listopada. Wszystkie dzienniki odrzucają propozycyę kongresu cesarza Napoleona. Anglia nie dozwoli na rewizyę europejską. *Times* poczytuje mowę tronową francuską za niezupełnie pokojową.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 7 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	381	377
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	87⅞	86⅞
Srebro nowe . . . . złr.	115	114
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 54	9 40
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 28	9 14
Dukaty holenderskie ważne . „	5 54	5 46
„ austryackie . . . . . „	5 54	5 46
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼ —	74¼ —
„ „ „ stare „ „	79¼ —	78¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	89 —	88 —

Wiedeń 7 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	—
5% Pożyczka narodowa	81	10
Akcye banku narodowego wied.	786	—
„ banku kredytowego . .	182⅕	—
Losy 5% z r. 1860	95	70
Srebro	114	75
Londyn, 10 funt szterl.	113	80
Dukat pojedynczy	5	51

Wiedeń 6 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	70 75	70 25
5% Pożyczka narodowa	80 50	81 25
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 75	74 25
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	—
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	—
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	—
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	—
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	—
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 —	84 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	94 80	94 70
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 20	137 10
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	13 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	784 —	782 —
„ zakładu kredytowego . .	182 20	182 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1635	1633
„ „ rządowéj.	185 50	183 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	139 —	138 —
„ „ Pardubickiéj . . .	129 —	128 80
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	198 50	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	98 50	98 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	98 50	98 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	86 50	86
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—10
Londyn 100 funtów. . . .	4	115 30	115 —
Paryż 100 franków . . .	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 58	5 53
„ „ obrączkowe . .	5 58	5 53
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 34	9 28
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory.	9 40	9 35
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	116 —	115 —
„ kupony	116 —	115 —
Talary związkowe.	1 74	1 72½
Pruskie bilety bankowe	1 74	1 72

Lwów 5 Listopada	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 42½	5 38
„ austryacki	5 47	5 43
Półimperyał rosyjski	9 32½	9 23
Rubel rosyjski.	1 78	1 76½
Talar pruski.	1 71	1 69
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 68	73 3
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 38	76 73
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 37	73 88
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 88	81 30
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 —	198 33

Warszawa 5 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	75 61	74 61
„ kupon . . . „	—	—38⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	13 32⅚	13 29⅓
„ kupon	—	— 22⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	85 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	75 75	—

Wrocław 6 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	87¾	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne . . .	83½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 5 Listopada.		
Renta 3%.	67	—

Londyn 5 Listopada.		
Konsole	92¾	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 16 rano; 8. 30 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2. przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

(3363—2)

Dnia 10 Listopada o godzinie 11tej, odprawi się

W KOŚCIELE PANNY MARYI

Żałobne nabożeństwo

za księdza

PAWŁA CARRON,

proboszcza parafii św. Andrzeja w Paryżu, zmarłego dnia 1 Września b. r., gorliwego zwolennika i przyjaciela Polski i Towarzystwa św. Wincentego Krakowskiego, na dochód którego kazania w Paryżu miewał.

Chciejmy się licznie zgromadzić dla uczczenia Jego pamięci.

(3364—2)

Dnia 9 Listopada o godzinie 9éj odprawi się

W KOŚCIELE PANNY MARYI

żałobne Nabożeństwo

za duszę śp.

MATEUSZA Hr. MIĄCZYNSKIEGO,

Dobrodzieja Towarzystwa św. Wincentego Krakowskiego, na które się pobożną publiczność zaprasza.

Ksiądz Biskup Łętowski, założyciel i Opiekun tegoż Towarzystwa, raczył się sam ofiarować do celebrowania.

Obwieszczenie.

[L. 3143]. (3337-1-3)

Przy jedynastem, na dniu 31 Października 1863 r. przedsięwziętem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj, następujące Obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z Kuponami:

na **50** złr.

Nr. 136, 505, 692, 905, 1084, 1401, 1427, 2030, 2045, 2308, 2485, 2642, i 3306

na **100 złr.**

Nr. 175, 291, 822, 1091, 1250, 1285, 1492, 1626, 1848, 1997, 2188, 2513, 2608, 2921, 3051, 3468, 3608, 3892, 4111, 4538, 4607, 4947, 5462, 5684, 5798, 5861, 5949, 6255, 6542, 6841, 6933, 6999, 7110, 7171, 7251, 7448, 7513, 7593, 7633, 7640, 8136, 8317, 8407, 8557, 8623, 8675, 8713, 8780, 8813, 8978, 9536, 9679, 9907, 10166, 10222, 10431, 10516, 10558, 10595, 10754, 10761, 10978, 11785, 11821, 11872, 12011, 12366, 12375, 12515, 12557, 12766, 12795, 12856, 13017, 13054, 13132, 13279, 13419, 13547, 13777, 13807, 14241, 14366, 14405, 14665, 15321, 15648, 15682, 16099 i 16203,

na **500 złr.**

Nr. 45, 64, 86, 254, 610, 622, 628, 821, 878, 882, 910, 1131, 1504, 1624, 1726, 1833, 1859, 1960 2511, 2527, 2688, 2755, 2789, 2812, 2986, 3018, 3022, 3035, 3106, 3113, 3130, 3138, 3177, 3208, 3512, i 3523,

na **1000 złr.**

Nr. 138, 597, 823, 855, 889, 936, 1164, 1319, 1364, 1556, 1599, 2122, 2147, 2392, 2652, 2737, 2769, 2937, 3168, 3206, 3311, 3319, 3322, 3424, 3795, 3923, 3938, 3957, 4595, 4928, 5012, 5314, 5316, 5348, 5374, 5390, 5391, 5504, 5567, 5633, 5649, 5800, 5979, 6220, 6482, 6602, 6754, 6813, 6879, 6886, 6924, 7544, 7692, 8080, 8263, 8318, 8405, 8441, 8442, 8456, 8467, 8548, 9009, 9132, 9448, 9561, 9803, 10055 i 10091,

na **5000 złr.**

Nr. 1015,

na **10000 złr.**

Nr. 16, 101, 151, 728 i 959,

Obligacye **Lit. A).**

Nr. 134 na 80 na złr., Nr. 507 na 2570 złr., Nr. 615 na 2100 złr., Nr. 960 na 5000 złr., z częściową kwotą 3670 złr., Nr. 1726 na 790 złr., Nr. 1737 na 5930 złr., Nr. 1754 na 260 złr., Nr. 2138 na 2500 złr., Nr. 2337 na 300 złr. i 2710 na 150 złr.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod N. 960 Litera A. na 5000 złr. nową obligacyę Lit. A. w nominalnej wartości 1350 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wylosowane obligacye również uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane, a od terminu spłaty jeszcze nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r., obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 714.
na 100 złr. Nr. 2201, 2704, 4105, 5206, 5566 i 7831.
na 500 złr. Nr. 856,
na 1000 złr. Nr. 5059.

B) wylosowane w dniu 30ym Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 1033 i 2566,
na 100 złr. Nr. 2553, 5064, 5348 6637, 6875 i 8580,
na 500 złr. Nr. 850,
na 1000 złr. Nr. 2664.

C) wylosowane w dniu 31 Października 1859 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 575, 773 i 1501,
na 100 złr. Nr. 4115 i 6540,
na 500 złr. Nr. 349,
na 1000 złr. Nr. 955 i 5880.

D) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. 1009 i 2520,
na 100 złr. Nr. 2314, 3741, 6047, 6461, 7524 i 10546,
na 500 złr 848 i 1792,
na 1000 złr. Nr. 372 i 2393.

E) wylosowane w dniu 31 Października 1860 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 1980, 2147 2832,
na 100 złr. Nr. 7610, 8411 i 10385
na 500 złr. Nr. 921 i 2656,

na **1000** złr.

Nr. 2718.

F.) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1861 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 309, 1996, 2644 i 3036.

na **100** złr.

Nr. 1748, 5687, 6948, 7848, 8306, 11117, 11621, 12472, 12645 i 12682.

na **500** złr.

Nr. 2979

na **1000** złr.

Nr. 6567

G.) wylosowane w dniu 31 października 1861 obligacye z kuponami

na **50** złr,

Nr. 676, 1917, 2468 i 2852

na **100** złr.

Nr. 964, 1171, 1634, 7568, 7844, 7870, 8918, 9400, 9699, 10334, 11985, 12280 i 12748

na **500** złr.

Nr. 405, 609 i 757

na **1000** złr.

Nr. 1649, 1800 i 4299

na **5000** złr.

Nr. 839

H.) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami:

na **50** złr.

Nr. 263, 1941, 2349 i 3121

na **100** złr.

Nr. 1300, 2599 2992, 3038, 4047, 4433, 4471, 4738, 5037, 5917, 8391, 8772, 10179, 11015, 11229, 11270, 11521, 12096, 12312, 13467 i 13998

na **500** złr.

Nr. 580

na **1000** złr.

Nr. 515, 1737, 2215, 2304, 3880, 4450, 4858 i 4968

na **5000** złr.

Nr. 54

Obligacye **Lit. A).**

Nr. 171 na 200 złr. i Nr. 2848 na 70 złr.

I.) wylosowane w dniu 31 października 1862 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 1765 i 2014

na **100** złr.

Nr. 1195, 2212, 2526, 2655, 4869, 4959, 5581, 6081, 6651, 7947, 8251, 9964, 10961, 10974, 11932, 11935, 12005, 12139, 12619, 13721, 14221, 14564 i 14719

na **500** złr.

Nr, 1885, 2346, 3027, 3042, 3124, 3243 i 3325

na **1000** złr.

Nr. 828, 1252, 2214, 2356, 2720, 5015, 5309, 5619 i 8331

Obligacya **Lit. A).**

Nr, 3026 na 60 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych, następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

1. przez właścicieli doniesiona strata obligacyi z kuponami
 na 100 złr. Nr. 2494, 6982, 9917 i 9918.
2. rozpoczęta amortyzacya obligacyi z kuponami
 na 50 złr. Nr. 1406 i 2958,
 na 100 złr. Nr. 927, 1656, 9532, 10979, 11208, 11209, 11210, 11435, 11577, 12545, 12546, 13790, 13908, 13909, 13910, 13911 i 15556,
 na 500 złr. Nr. 644, 1156, 1313, 2325, 3237, 3483 i 3742.
 Obligacye **Litt. A)**
 Nr. 237 na 350 złr., Nr. 2473 na 90 złr. i Nr. 3038 na 270 złr.
3. już dozwolona amortyzacya z kuponami
 na 50 złr. Nr. 1627, 1804 i 1956,
 na 100 złr. Nr. 196, 575, 805, 1080, 1081, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541 i 11370,
 na 500 złr. Nr. 1734 i 2182.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 31 Października 1863.

Za c. k. Prezesa
Dr. Gustaw Hailig,
c. k. radca namiestnictwa.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*